Ner 241. Kraków 19 Października — Sobota. Rok 1867.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

		kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	rocznie złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ „ 21	„ „ 5 c. 25	„ „ 2
Pocztą w państwie Austryackiém	„ „ 24	„ „ 6	„ „ 2 c. 25
„ do Prus	„ tal. 17 sgr. 2	„ tal. 4 sgr. 8	„ tal. 1 sr. 16
„ „ Rzeszy niemieckiéj .	„ „ 21 „ 10	„ „ 5 „ 10	„ „ 1 „ 25
„ „ Francyi i Anglii . .	„ fran. 108	„ frank. 27	„ frank. 10
„ „ Turcyi, Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ „ 29	„ „ 10
„ „ Belgii	„ „ 80	„ „ 20	„ „ 7

Listy z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ przy ulicy Różannej w domu pod L. 423, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.
Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowé po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.
Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Aleksander Piątkowski* przy placu Katedralnym pod L. 31, w domu p. *Majewskiego.* — W Wiedniu p. *A. Oppelik* Wollzeile 22.— Na Francyę i Anglię w Paryżu Wny pułkownik *Wincenty Raczkowski,* Rue du pont de Lodi N. 1. — Zaś tylko ogłoszenia: we Lwowie pp. *Hercok* i *Arnold* ulica Halicka N. 240 — w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke, Bial et Freund.*
Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 18 października.

Jeden z dzienników najprzeciwniejszych rządowi papieskiemu zauważał słusznie, iż oświadczenie p. Rattazzego o rozkazie wzmocnienia i ścieśnienia kordonu granicznego, byłoby tylko dowodem, iż uznał ilość band na terytoryum rzymskiem za dostateczną. Wrzeczy samej, donoszą codzień, że bandy się mnożą. Okoliły już małe państwo Piusa IX i z trzech stron zagrażają Rzymowi. Z punktu zbornego w Orvietto godziły na Viterbo i miały zapewne przeznaczenie ściągać wojska papieskie ku północy, najdalej od stolicy. Z punktu zbornego w Rieti rozlały się na prowincyą Sabiny od wschodu, a wraz z bandami od południa uwijającemi się w prowincyi Frosinone nad granicą neapolitańską, kolej żelazną i jej opanowanie głównie zdają się mieć na oku. Jakakolwiek może być ich liczba, a nie wydaje nam się, aby sześć tysięcy ludzi razem przenosiła, trzymają się granicy, zapewne z powodu braku magazynów, trudności przewozu żywności i amunicyi; nie znać u nich spójni ani jedności w ruchach; zgoła, są to bandy, które chociażby się składały z owego „tysiąca zpod Marsalli“, nie są jeszcze wojskiem regularnem, aniby mu dotrzymać mogły, skoroby tylko dzielnie pełniło swą powinność. Pełni zaś ją, jak o tem jednozgodnie wszystkie doniesienia świadczą, wojsko papieskie, i to nie tylko zuawy, ale i tak zwani „krajowcy“ (*indigeni*) tojest pułki z krajowców werbowane, jak tego dowiodła utarczka pod Bagnoreą. Wobec więc usposobienia ludności, która wszędzie nie tylko nie łączy się z bandami, ale okazuje im się przeciwną, wojsko papieskie dałoby sobie wkrótce radę z owym napadem, gdyby bandy rozbite i przerzucone za granicę, nie mogły się zreorganizować za linią wojska włoskiego, nie opatrywały się tamże w broń i amunicyę, i nie powracały wzmocnione nowymi przybyszami. Naturalnie, że z bandami z całych Włoch zebranemi, i protegowanemi w ten sposób, dziesięć tysięcy wojska papieskiego mierzyć się długo nie będzie w stanie. Bandy codzień się mnożą, jak to piszą wszystkie dzienniki, a wojska papieskiego musi ubywać. Miałożby i tutaj dane być nieszczęśliwe hasło, dobrze nam znane: „Trzeba, aby powstanie trwało“ — bo pomimo oczywistości, zawsze napad obecny pod tem mianem uchodzi. Czyliż krew ma się lać dla tego, aby polityka na kłamstwie oparta mogła upozorować swoje z góry powzięte plany? Zaczyna to wywoływać oburzenie w Europie, przemawiają już głośno dzienniki angielskie i niemieckie najzaciętsze władzy papieskiej przeciwniki. Na co tyle kłamstw! woła z nich jeden, i dodaje, że żaden uczciwy człowiek, chociażby nie wiedzieć jak pragnął upadku tej władzy, nie może znieść, aby taka polityka, którą „skrytobójczą“ nazywa, dokonała tego dzieła.

Ale czy tylko polityka p. Rattazzego dokładnie jest znaną? Czy zajęcie tylko terytoryum papieskiego, lub nawet Rzymu jest jej celem? Mówiliśmy dawniej, że zajęcie Rzymu połączone jest z pewnem dla niej niebezpieczeństwem, że z upadkiem kwestyi rzymskiej, pozostanie kwestya katolicka, której teraz nie dotykamy, a nadto powstaną jeszcze kwestye republikańska i społeczna. Zostawmy tę ostatnią na boku w tej chwili, a weźmy tylko pierwszą. Bandy postępują pod sztandarem republikańskim, rozwinęły go jawnie. Możnaby podejrzywać, bo w takiej polityce wszystkiego domyślać się wolno, że nie bez wiedzy p. Rattazzego. Pozór do wkroczenia wójsk wyborny, skoro chybiły „życzenia ludności.“ Rząd królewski nie może ścierpieć takiego sztandaru w sąsiedniem państwie, z resztą uratować Papieża od republikanów jest jego obowiązkiem. Ale przemawia przeciw temu podejrzeniu, że sztandar ten zdaje się siłę rzeczywistą ukrywać w sobie. Genueński organ Mazziniego, odpowiada śmiało dziennikom florenckim, które przeciw godłu Rzeczypospolitej powstały, że właśnie ten sztandar jedynie Włochom przystoi, i na całym półwyspie powiewać winien. Nie wiemy, czy prawda, że Mazzini osobiście do band przybył, ale w każdym razie ręka jego tam widoczna. Jeżeli bandy mogą wejść do Rzymu, to niezawodnie nie wstrzyma ich już wymową swoją p. Rattazzi, a wtedy walka nie toczyłaby się już między Rzymem a Włochami, lecz między królestwem Włoskiem a Mazzinim. Walka ta ostatnia z resztą nie ustała nigdy, zmienić się tylko może. Najprzód walczył Mazzini z Papieztwem a Włochy były tylko czynnikiem. Potem walka była między Rzymem a Włochami, w której Mazzini tylko rolę czynnika odgrywał. Teraz staćby się mogło łatwo, że w walce między Włochami to jest Wiktorem Emanuelem a Mazzinim, Papieztwo byłoby tylko czynnikiem. Czyż wtedy nie byłoby może jedynym środkiem, ściągnąwszy z całych Włoch do Rzymu wszystkich zwolenników Mazziniego, republikanów, zgnieść ich tam i za jednym zamachem z wywrotem władzy papiezkiej i zniweczenia stronnictwa ruchu dokonać? Czy minister króla Włoskiego stoi na wysokości takiej polityki, która, gdyby się tylko udała, zyskałaby pewnie najwyższe uznanie w świecie, jako nosząca w sobie najczystsze średnowieczne tradycye polityki włoskiej?...

A cóżby Francya na to? Bo przecież zapominać nie godzi się, że istnieje ona, chociaż zachowuje milczenie. Napróżno się do niej zwracają i nawet decyzyi po niej żądają. Nie wiadomo, co postanowiła. Przypominają wprawdzie, że zawarła konwencyę wrześniową, że Cesarz i sam przez siebie i przez swoich ministrów wobec świata tylokrotnie oświadczył, iż cofając wojska z Rzymu nie cofnął Ojcu Świętemu protekcyi swojej, że opuszczenie go dziś byłoby niedotrzymaniem słowa. „A czemu nie?“ odpowiada na to cynicznie *Opinion nationale*, i dodaje: „A Mexyk?“ — Zapewne, nic innego na to odpowiedzieć nie można, jak tylko, iż wolno mniemać, że Napoleon III do karty swej historyi, na której zapisano „Maksymilian“ nie zechce dodać drugiej z imieniem „Pius IX.“

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 16 października.

— *r.* W skutek polecenia wyższego prokuratorya wiedeńska otrzymała rozkaz od p. Hyego, aby czuwała nad tem, aby dzienniki nie wyrażały się w sposób wykraczający i o kwestyach kościelnych na porządku dziennym będących, i nie powiększyły wzburzenia panującego. Przyczyną tego kroku było przedstawienie kardynała Rauschera pod względem sposobu wyrażania się dzienników o biskupach katolickich o sprawie przez nich bronionéj. Ostrzeżenie to dane dziennikom ma i to przeznaczenie, aby niedopuścić podburzających i beztaktownych himnów tryumfalnych z powodu pisma odręcznego wystosowanego przez N. Pana do kardynała arcybiskupa.

Wiedeń 16 października.

Jestto uderzającem, jak dzienniki tutejsze nagle się opamiętały, kontentując się odpowiedzią daną przez N. Pana deputacyi rady miasta Wiednia. Lecz dzienniki po większéj części podlegają wpływom urzędowego bióra prasy, a bióro to wydało hasło, aby zaniechano krzyku względem konkordatu. Polecam wam szczególniéj artykuł wstępny dzisiejszego *N. Fremdenblatt*, który wzywa do umiarkowania i prosi, aby nie naglono zbyt na p. Beusta.

W rozmowie, którą miał poseł turecki Haidar-Effendi z p. Beustem, wspomniał tenże o agitacyach usilnych Rosyi w Księstwach Naddunajskich, Serbii i między ludnością chrześciańską Turcyi. W kołach dyplomatycznych panuje powszechne przekonanie, że Rosya chce sprowadzić koniecznie starcie na wschodzie, i zdaje się, że Serbia nasamprzód wystąpi, i że Rosya pracuje nad przyprowadzeniem do skutku przymierza zaczepnego między Rumunią, Serbią, Czarnogórą i Grecyą.

Lwów 16 października. Czytamy *w Gazecie Lwowskiéj*:

Według doniesienia telegraficznego od W. ministerstwa wyznań i oświecenia z dnia 13go b. m. L. 8386 N. Pan postanowieniem de dato Ischl 9go b. m. przyzwolić raczył co następuje względem języka używać się mającego przy składaniu teoretycznych egzaminów ogólnych we Lwowie.

1) Od początku roku szkolnego 186⁷/₈ każdemu kandydatowi składającemu egzamin ogólny prawniczy we Lwowie, wolno będzie składać go w języku polskim z jednego lub dwu przedmiotów, które na uniwersytecie lwowskim są wykładane po polsku. Wybór tych przedmiotów zostawia się kandydatowi.

Do innych przedmiotów, z których kandydat ma składać egzamin, ma być używany jak dotychczas język niemiecki.

2) Podobnież kandydat składający egzamin ogólny historyczno-prawniczy, może zażądać, aby mu pozwolono składać egzamin z prawa rzymskiego według jego wyboru w jednym z dwu języków, w którym ten przedmiot jest wykładany na uniwersytecie lwowskim.

3) Rozporządzenia wydane pod 1) mają służyć nadal za prawidło i co do języka ruskiego przy prawniczych egzaminach ogólnych.

Z c. k. Prezydyum Namiestnictwa.
Lwów 14 października 1867.

Według telegramu od Wys. ministerstwa wyznań i oświecenia z 13 b. m. L. 8386 poruczono przewodniczenie przy egzaminach historyczno-prawniczych, przy których kandydat ma być z prawa rzymskiego egzaminowany w języku polskim, wiceprezesowi profesorowi Dr Fangor.

Zarazem mianowani zostali suplent Dr Feliks Gryziecki i docent prywatny Dr Ferdynand Źródłowski, komisarzami egzaminacyjnymi komisyi do prawniczych egzaminów ogólnych we Lwowie.

Z c. k. Prezydyum Namiestnictwa.
Lwów 14 października 1867.

Wiedeń 17 października. Podawszy wczoraj list korespondenta naszego (†††), zawierający przebieg przedostatniego posiedzenia Izby poselskiéj, uzupełniamy go tylko streszczeniem sprawy, która już zaczyna nabierać pewnego znaczenia.

Dzienniki krajowe donosiły były, że 17-nastoletnia córka Markusa Radamskiego, imieniem Sara (żydówka) w d. 9 b. m. po zabraniu ojcu rzeczy i kosztowności schroniła się do klasztoru Benedyktynek we Lwowie, gdzie objawiła życzenie przejścia na religią chrześciańską. Markus Radamski nie chcąc na to w żaden sposób zezwolić, udał się z prośbą o pomoc do Izby poselskiéj i równocześnie zatelegrafował do prezesa Dra Giskry, Dra Mühlfeda, Dra Landesbergera i ministrów hr. Taaffego i p. Hyego. Na posiedzeniu d. 16go odczytano te telegramy; minister Taaffe oświadczył, że telegrafem zażądał wyjaśnienia w téj sprawie od p. Namiestnika Galicyi; na wniosek zaś Mühlfelda prośbę tę poruczono wydziałowi konstytucyjnemu, aby na następnem już posiedzeniu zdał zeń sprawę. Pod koniec posiedzenia zabrał głos minister p. Hye; rzekł on, że winien uwiadomić Izbę o wypadku, który w przeciągu miesiąca już drugi raz się powtarza. O 1éj w nocy telegram ze Lwowa doszedł p. ministra, a już o szóstéj wysłał depeszę do hr. Goluchowskiego téj treści: „Proszę Waszéj Ekscelencyi, przedewszystkim wstrzymać wykonanie chrztu, umożebnić osobistą rozmowę ojca z córką, sprawę tę ściśle zbadać, ewentualnie kroki sądowo-karne przedsięwziąść i o tem niezwłocznie zdać sprawę. Równocześnie proszę znowu o ostateczną relacyą co do podobnego wypadku w Biały.“ Minister oznajmia Izbie, że przed 4ma tygodniami podobny telegram i z Biały odebrał, lecz dotąd nie ma relacyj szczegółowych, chociaż chrzest wstrzymano. W końcu minister zapewnia, że skoro tylko odbierze wiadomości ze Lwowa, natychmiast ich udzieli Izbie poselskiéj.

Wieczorem tego samego dnia zebrał się wydział Izby wyższej, a na posiedzeniu tem byli obecni Hye i Taaffe. Minister Taaffe żałuje, że z powodu przerwy komunikacyi, jeszcze nie otrzymał odpowiedzi telegraficznej ze Lwowa, i dla tego wysłał po raz wtóry zapytanie telegraficzne w sprawie córki p. Radamskiego. Wydział petycyjny uchwalił:

1) aby natychmiast wyprowadzić Sarę Radamską z klasztoru Benedyktynek we Lwowie, aby w porozumieniu z władzą opiekuńczą odstawić ją ojcu;

2) nakazać właściwej władzy natychmiastowe przedsięwzięcie kroków prawnych (zapewne z powodu kradzieży, jakiej się dopuściła na ojcu) i

3) aby spieszną o wszystkiem zdano relacyą.

Sprawozdanie wydziału podnosi i chwali energią ministrów.

— Posiedzenie X Izby wyższej. Prezes: ks. Karol Auersperg. Ministrowie: Taaffe, John, Hye. Na wniosek prezesa wysadzoną zostaje komisya z 9ciu członków do obradowania nad ustawą wojskową. Do komisyi tej należeć będą: ks Colloredo, jenerał Gablenz, br. Althan, marszałek Hess, ks. Jabłonowski, hr. Kinsky, hr. Mensdorff, Meran, Sternberg. Poczem Izba przechodzi do wyboru 12 członków trybunału państwa (z po za Rady państwa); wybrani zostali: adwokaci: Plattner i Suppanchich, prezydenci senatu Dr Heissler i bar. Szymonowicz, prezydent krajowy Weiss, prezes sądu wyższego Hein, prezesowie sądów krajowych bar. Streit, hr. Mazzucheli i Waidele, profesorowie Harum i Gleser, nakoniec burmistrz wiedeński Dr Zelinka. Bar. Krauss zdaje sprawę z ustawy przyjętej przez Izbę poselską względem zmiany art. 120 k. k. i zaleca przyjęcie dodatku tej treści: że władza wojskowa przez prokuratora żądać może, aby rozprawa, przy której wojskowy staje jako świadek, była tajną, i aby wezwanym na świadków wojskowym aż do stopnia wachmistrza dodany został oficer, któremu należy wskazać miejsce należyte w sali sądowej. Ministrowie John i Hye przemawiają za tym dodatkiem, i to głównie ze względów formalnych, ponieważ żołnierza zawsze prowadzą do przełożonego. Dodatek ten, mimo opozycyi Hocka, Doblhofa i Hartiga przyjęty zostaje.

Następne posiedzenie w piątek.

— W Peszcie projekt rządowy o pożyczce zaciągnąć się mającej na budowę kolei i kanałów przyjęty został także przez Izbę magnatów. Izba zaś poselska uchwaliła, aby oddziały sejmowe wzięły pod obrady wstępne projekta względem kwoty wspólnej, długu państwa i traktat handlowy.

Wydział komitatu heweskiego zaprotestował przeciw zamianowaniu komisarza królewskiego dla komitatu, w skutek czego komisarz odpierając protestacyę nakazał zgromadzeniu rozejść się, co też się stało.

Na posiedzeniu izby poselskiej dnia następnego tj. 16 bm. Tisza uzasadnił wniosek względem spiesznej budowy kolei Szathmar-Szigetskiej. Hollan oświadcza w imieniu ministerstwa, że rząd czeka tylko na przeprowadzenie układów z przedsiębiorcami. Tisza, zadowolony tą odpowiedzią, wniosek swój cofnął.

Bawiący w Peszcie katoliccy posłowie z Siedmiogrodu naradzali się wczoraj w sprawie samorządu kościoła katolickiego w Siedmiogrodzie; poruszono także kwestyę zwołać się mającego zgromadzenia stanów katolickich w Siedmiogrodzie.

— Szczególnego rodzaju odezwę podaje prażska *Politik* do dziennikarstwa słowiańskiego, aby jakiemikolwiek bądź środkami wspierało dążenia Kroatów, „ciemiężonych przez Węgrów“, tudzież mieszkańców Pogranicza wojskowego, głód cierpiących. W humanitarnej tej na pozór odezwie przebija wszelakoż tendencya polityczna. W każdym razie „krzyk boleści“ ludności z nad Sawy i Drawy, jęczących „pod jarzmem Madziarów“ zbyt silny znajduje odgłos w dzienniku czesko-niemieckim. Wcale zaś dziwną nam się wydaje odezwa, skierowana także do dziennikarstwa moskiewskiego, aby się litowało nad uciskanymi braćmi w Kroacyi i Pograniczu wojskowem; dziennikarstwa tego bliższe dochodzą jęki, dla których było i jest głuchem.

— Przy ustępie *i)* artykułu 11 projektu ustawy o reprezentacyi państwa, w którym jest mowa o „oznaczeniu zasad wychowania pod względem szkół ludowych i gimnazyów, jak niemniej o ustawodawstwie dla uniwersytetów“ przemówił na 37 posiedzeniu Izby poselskiej p. Sawczyński jak następuje:

„Według ustępu *i)* artykułu 11, przy którym prosiłem o głos należeć ma do zakresu Rady państwa „oznaczenie zasad wychowania pod względem szkół ludowych i gimnazyów, jak niemniej ustawodawstwa dla uniwersytetów.“

Pozwalam sobie więc przy tym ustępie zwrócić uwagę waszą, Panowie, że według brzmienia onego, rzecz albo pozostaje nieokreśloną, albo wkracza w szczegółowe i rzeczywiste stosunki poszczególnych krajów, jeżeli to, co się rozumie przez „zasady“ ujmuje się dosadniej, szczegółowiej i złącznie. W jednym i drugim razie ustęp ten miałby swoje niedogodności.

Określę jaśniej to co powiedziałem.

Jest tu mowa o „oznaczeniu zasad wychowania pod względem szkół ludowych i gimnazyów.“ Co się tyczy zasad samych, nie wiem zaiste, o jakich tu jest mowa zasadach wychowania pod względem szkół ludowych i gimnazyów; musiałbym nawet uczynić uwagę, że gdyby można mówić o takich zasadach, takowe mogłyby być innemi w dziedzinie szkół ludowych, a innemi w dziedzinie gimnazyów. Dla tego oznaczenie to jest zbyt niepewnem, zbyt ogólnem i przypuszcza mnogie, różnorodne tłomaczenie; byłoby to błędem, którego ciało prawodawcze nie powinno popełnić.

Jeżeli zaś zasady te mają być tego rodzaju, aby jak się wyraziłem właśnie, wnikały w dane, rzeczywiste stosunki, aby uporządkowały stosunki te szkolne i wszystko w ogólności, co się szkoły tyczy, to wątpię, czy one nie będą niebezpiecznemi dla szkoły i wychowania, i to w ten sposób, że prawidła zbyt ogólnikowe narzucanoby w dziedzinie, gdzie się rozchodzi o oświatę i wychowanie, i gdzie, jak wiadomo, indywidualność, znakomitą odgrywa rolę.

Powiedziałem, że ustęp ten, gdy mówi o zasadach, przypuszcza różnorodne tłumaczenie, gdyż jeżeli jest tu mowa o takich zasadach, mogłoby np. być poruszonem pytanie, czy się rozchodzi o przymus szkolny, o język wykładowy i t. d. zwracam uwagę, że do takich zasad mogłaby także być policzoną zasada: „W całem państwie jest

JUBILEUSZ DOKTORSKI
JÓZEFA BRODOWICZA.

Pięćdziesiąt lat upłynęło w sierpniu, jak sędziwy jubilat Dr. Brodowicz były profesor, dyrektor kliniki, rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego, tudzież Komisarz rządowy zakładów naukowych w rzeczypospolitej Krakowskiej obchodził dzień otrzymania stopnia doktora wydziału lekarskiego. Uniwersytet przesłał telegrafem swoje powinszowanie bawiącemu w ówczas u wód jubilatowi, a za jego powrotem, zebrało się kilkudziesięciu przyjaciół jego, kolegów, profesorów i lekarzy, aby go uczcić obiadem w d. 15 października. Tegoż dnia delegacya uniwersytetu Jagiellońskiego ofiarowała mu dyplom honorowy, podobnież Towarzystwo naukowe i Towarzystwo lekarskie zaprosiły sędziwego jubilata na członka honorowego. Na obiedzie, o którym już wspomnieliśmy, liczne były mowy wiązane i niewiązane. I tak, profesor Dr Skobel przemówił w imieniu dawnych uczniów Brodowicza; X. Teliga i kan. katedr. krakowski, były Administrator, Dyecezyi, w imieniu Uniwersytetu, którego jest obecnie rektorem; prof. Dr Majer, poseł, jako prezes Towarzystwa Naukowego w imieniu Towarzystwa; Dr Aleksander Kremer jako prezes Towarzystwa lekarskiego. Prezydent Dr. Dietl, następca na katedrze po Brodowiczu, dziś jako naczelnik miasta podniósł zasługi jubilata w sferze miłosierdzia i zakładów naukowych; bawiący tu zaś w tej porze ociemniały profesor niegdyś uniwersytetu naszego Wincenty Pol, do którego profesor Majer wierszem uczynił wezwanie, uczcił jubilata wierszem wypowiedzianym gorąco z pamięci, a na tę uroczystość już drukowanym, dodawszy do niego jedną jeszcze zwrotkę. Jubilat odpowiedział na te wszystkie oznaki hołdu mową, którą zamieszczamy dość jak mniemamy wiernie, a zarazem powtarzamy tu wiersz Wincentego Pola. Pod koniec zgromadzenia Dr Ściborowski wzniósł toast na cześć Uniwersytetu Jagiellońskiego, a Dr Oettinger w imieniu lekarzy, owych szeregowców, co zawsze z bronią na ramieniu stoją na straży zdrowia swych bliźnich, wzniósł toast wierności obowiązkom lekarskim, których przykład dawał Brodowicz przez pół wieku. Na tem skończył się obchód, który połączył różne szkoły polityczne i lekarskie w jednem uczuciu uznania zasług jubilata.

Wiersz Wincentego Pola.

Rocznica złotego wesela wesoła,
Jak zorza światłości, niech świeci dla koła
Wybranych w tej służbie pamiętnie!
Niech serca rozgrzeje, na ciężkie koleje,
Niech czoła namaści poświętnie!

I z sercem podniosłem, i z jasnem tem czołem
Na ucztę duchową tu stańmy dziś społem
Poważnie, serdecznie, urzędnie,
Bo w służbie tu stajem, zasłudze cześć dajem
W miłości serc polskich popędnie.

Pół wieku ubiegło od owych ślubowin
I wielkich a wiernych z Ojczyzną umowin,
Po których oddałeś jej służby;
A coś tam ślubował, toś wiernie dochował,
Ziściłeś nadzieje i wróżby.

Pół wieku ubiegło! I krótko się prawi,
Co pamięć Narodu dziś wdzięcznie tu sławi,
Jak łańcuch włożono na Ciebie
I pierścień i togę—i dano Ci w drogę
To słowo: „byś dostał w potrzebie.“

Pół wieku ubiegło! I któż to dziś zmierzy,
Co w pracy połowy stulecia tam leży
Zabiegów, ofiary, boleści?...
I któż tam przeliczy cierpkości, goryczy,
Co na dnie stólecia się mieści...?

Pół wieku ubiegło ciężkiego w zapasach,
Od owej to chwili, po owych to czasach,
Gdy Rektor odebrał przysięgę—
Gdyś skuty łańcuchem, szedł w Niebo Twym (duchem,
I rozwarł dla uczniów Twą księgę...

I kilka pokoleń w Narodzie i w Szkole
Pod Tobą już przeszło przez polską tę rolę,
I szedłeś poważnie przed niemi:
Boś kochał i wierzył i uczył i dzierżył
I trzymał w Narodzie z lepszemi.

I Alma ta Mater, pamiętna na śluby,
Z Twych usług dla siebie dziś szuka już chluby,
Boś władał jej berłem potężnie:
I z Wielu, co władło, nie Wielom już padło
Zawładnąć tem berłem tak mężnie.

Toć wiło na Twoje się rządy robactwo,
I jadem dyszało nikczemne matactwo,
Szalbierząc, że Rektor im cięży—
Boś w światła obronie stał w naszej Koronie,
I przeszedł przez gniazdo tych węży.

Dziś jednak, po leciech sąd dziejów powraca,
I Kmiecia Bożego pochwala ta praca—
Bo gmachy i ludzie urosły:
Co wiernie nam matczy o Tobie dziś świadczy
I idzie z zasługą Twą w posły.

I owo tu stoją, w tej służbie nauki,
Z posiewu Twojego synowie i wnuki,
By poczcić swojego Rektora,
I Ojca w Ojczyznie, po dziejów puściźnie,
Półwiecznej zasługi Nestora.

O wielki to ciężar ten łańcuch Twój złoty!
Kto w życiu go dźwiga dla Boga i Cnoty,
O! temu on tylko nie cięży:
Ten drugim uprości tę drogę w miłości,
Ten tylko na końcu zwycięży!

Co świat ma do dania, a dzielność do wzięcia,
Poważnie zdobyłeś w pół wieku objęcia—
Bo wieniec cywicznej zasługi—
Czem chwały przymnożyć, cóż jeszcze dołożyć,
Jest wieniec czy wyższy, czy drugi?

Jest wdzięczność serc wiernych i pamięć Narodu,
Co strzeże tych wieńców wielkiego zawodu,
Jak wielkich zastępów obrony,
Co dzielny zdobywa, na własność to wpływa
Do skarbca klejnotów korony.

Więc serca wiernego pamięci wyrazem
Niech będzie to dla Cię, że stajem tu razem,
Przed Tobą w Rocznicę pół-wieczną—
Coś posiał, to rośnie w Ojczyznie miłośnie
I stoi wśród dziejów stateczno!

I miło wraz z Tobą obejrzeć się razem—
Bo sprawy i lata nie przeszły tu płazem
Za całą nagrodę żywota,
W pamięci niech Twojej ten żywot Twój stoi,
I młodość niech stanie Ci złota.

Niech urok zielonej Podolskiej dąbrowy,
I szmer ów wiosenny i śpiew ów majowy
Na chwilę Twą duszę zatrzyma:
Niech dym się nad strzechą przeciągnie z pociechą
Po łące przed Twemi oczyma.

Niech pszczoły zabrzęczą, zakruczą żórawie,
I pieśń niech popłynie po rosie i trawie—
I postać Twej Matki niech stanie:
I w całym uroku, niech przejrzy się w stoku
Urocze młodości zaranie!

I wielkim pierścieniem niech złączy się z sobą
Uroczy ów ranek z pamiętną tą dobą
Twojego *Złotego Wesela:*
Niech daje zachęty, dla pracy dla Świętej
I siły walczącym udziela.

tylko jeden język wykładowy,“ lub zasada: „W całem państwie tylko język niemiecki jest wykładowym,“ gdyż z ustępu tego wszystko wyprowadzić się daje.

Jeżeli prosiłem o głos w celu przemówienia przeciw temu ustępowi, uczyniłem to z tego powodu, ponieważ mam doświadczenie pod tym względem. Przytoczę wam fakt z doświadczenia mego:

Panowie, których sprawy szkolne interesują, wiedzą zapewne, że kwestya językowa w dziedzinie wychowania uporządkowaną została dawniej w Austryi rozporządzeniem N. Pana z dnia 9 grudnia 1854.

Rozporządzenie to mieściło także w sobie zasadę przewodnią; było tam powiedziane: „W krajach, w których język niemiecki nie może być wykładowym, obowięzywać ma pod względem języka wykładowego zasada, że nauki udzielają się w tym języku, w którym one z największą korzyścią pojmowane będą, w języku dla uczniów zrozumiałym.“ Otóż zasada przewodnia, której nic zarzucić nie można.

Lecz z tej zasady wyprowadzono w latach 1857 i 1858 rzeczy nie pozostające z nią w żadnym związku. Założono w Krakowie drugie gimnazyum, i to gimnazyum niższe o 4 klasach, w którem wszystkie przedmioty, nie tylko umiejętne, jeżeli tu może być mowa o umiejętności, ale nawet religię wykładano po niemiecku, i sprawiono niespodziankę dla pedagogiki europejskiej, że uczniowie pochodzenia polskiego, młodzież polska, uczyła się języka polskiego w języku niemieckim z gramatyki w języku niemieckim ułożonej (Śmiech i głosy z prawicy: Słuchajcie!) Panowie! a przecież istniała zasada przewodnia, zasada tak jasna w rozporządzeniu cesarskiem.

Sądzę, że wykazałem dokładnie, że ustanowienia takie ogólne do niczego nie prowadzą.

Zresztą zwrócę tutaj uwagę na inną jeszcze okoliczność. Jeżeli ustanowienia lub zasady są ogólne, jeżeli znajdują się w dziedzinie odrębności, natenczas znajdują one się także zanadto ponad poziomem życia rzeczywistego i stosunków danych, a w takim razie nie są trwałemi; jeżeli zaś zasady te, jak już wspomniałem, uważane być mają szczególnie i złącznie, nie zapominajcie panowie, że one mają być zastósowane przez Radę państwa do zachodniej połowy monarchii, która w różnych krajach różne posiada narodowości.

Że tam, gdzie idzie o naukę, o naukę wychowania, nie zaś o umiejętność jako taką, bo to całkiem co innego, wypada stanąć w dziedzinie złączności, żaden pedagog nie zaprzeczy.

Panowie! Powiedziałbym, że tu właśnie należy zastósować metodę indukcyjną. Nauki przyrodnicze dowiodły nam aż nadto, jak dalece one postąpiły od czasu, gdy zastósowano metodę indukcyjną, owo poczynanie od rzeczy szczegółowej, złącznej; wszystkie gałęzie nauk przyrodniczych od tej chwili postąpiły olbrzymio.

Sądzę, że z czasem i w dziedzinie życia politycznego zastosują tę metodę, zwłaszcza w państwach, zamieszkałych nie przez szczep jednolity, lecz przez różne w toku dziejów wykształcone i wyrobione indywidualności narodowe.

W dziedzinie wychowania idzie właśnie o to, aby rozpocząć od szczegółowego, i dla tego nie dzielę zdania szan. poprzedniego mówcy, że wychowanie jest rzeczą państwa. Przypuszczam, że dla państwa nie jest obojętnem, do jakich celów wychowanie dąży; lecz wychowanie jako takie, jeżeli ma być prawdziwem, musi się opierać na nauce wychowawczej ucznia; tam tylko prosperować może, gdzie wciągnięto w rachubę wszystkie żywioły, które na nie wpływ wywierają, które działają na ucznia wychować się mającego. (Brawo z prawej).

Zdanie to nie jest moje własne; pan prezes pozwoli, abym w dowód tego, co powiedziałem, przytoczył krótki ustęp, a to co przytoczę wziętem jest, że tak powiem, z arsenału waszego ducha, wyjętem jest z pedagogiki niemieckiej, gdyż zaprzeczyć nie można, że pedagogika jest umiejętnością przeważnie niemiecką, zdobyczą ducha niemieckiego.

W r. 1863 nieznany mi z nazwiska mąż fachowy austryacki pisał w duchu konstytucyjnym o stanie szkół w Austryi i o systemie panującym. Między innemi powiedział on: „Stosunkom kraju i narodowości należy się obszerny wpływ na postęp oświaty. Tu stoją naprzeciw sobie miasta i gminy wiejskie, okolice przemysłowe i rolnicze kraje jedno- i kilkojęzykowe, wyżej i niżej wykształcone narodowości.“ (Tak właśnie ma się rzecz w Austryi).

Powiada on następnie: „Jeżeli nowe urządzenia (w dziedzinie wychowania) mają być zaprowadzone, modły dla tychże należy szukać w tych ludziach, dla których owe urządzenia są przeznaczone. Jeżeli gimnazya w miastach prowincyonalnych Galicyi (a jest mowa i o Węgrzech, Kroacyi, Siedmiogrodzie) urządzone będą całkiem według modły tej samej, jak gimnazya we Wiedniu lub Berlinie: natedy trudno powiedzieć, czy wypada dziwić się więcej nieznajomości spraw wychowania lub nieoględności.“ (Brawo z prawicy i głosy: bardzo dobrze.)

Otóż głos pedagoga austryackiego! Obok teoryj i praktyka dostarcza nam przykładów. Wszak państwa liczne niemieckie tworzą jedność narodową. Różnicy w języku, w oświacie wyższego lub niższego stopnia niemasz w poszczególnych państwach niemieckich; a przecież wiadomo, że wszystkie prawie państwa rozmaicie szkoły swoje urządziły. Pruski system wychowania, jakkolwiek wysławiony i w samej rzeczy wyborny, nie został zaprowadzonym we wszystkich państwach niemieckich, a przecież nikt nie powie, że szkoły w tych państwach nie są dobre, nie, owszem, pozwolę sobie tu uwagę, że szkoły niemieckie dla tego doszły do tak wysokiego stopnia rozwoju, ponieważ istnieje taka różnorodność w ich urządzeniu. Ta różnorodność właśnie przyczyniła się do pewnego rodzaju starcia duchowego, aby bardziej postąpić; gdyż różnorodność w życiu rodzi życie, unifikacya jest śmiercią. (Brawo! z prawicy.)

(Dokończenie nastąpi).

Włochy.

Komitet narodowy rzymski, który się utworzył w miejscu rozwiązanej junty, następującą wydał odezwę:

„Rzymianie! Ponieważ się rozwiązała junta narodowa i Włochy uwolnione są od odpowiedzialności za wspaniałomyślną inicyatywę, problem kwestyi rzymskiej odzyskał swoją podstawę.

Komitet narodowy, który wielkiej sprawie zachował prawdziwy jej charakter, widzi się dziś powołanym znowu przez naczelników sekcyj do objęcia steru spraw: wielkie zadanie, do którego przyjęcia skłania nas miłość ojczyzny i nieograniczone w was zaufanie.

Rzymianie! Jeżeli Włochy dopełniły niewdzięcznego obowiązku przytłumienia szlachetnej inicyatywy, naszą jest rzeczą dopełnić naszego i to w zupełności. Mówią, że Rzym należy do Rzymian, a cała Europa przyznała im prawo zadośćuczynienia ich słusznym pragnieniom, ich potrzebom. Ugoda, której nie podpisaliśmy, smutne narzuciła nam doświadczenie; przyjęliśmy je; doświadczenie było stanowczem. Sprawdzonem zostało, jawnem jest, że władza teokratyczna niezgodną jest z cywilizacyą i niezdolną do rządzenia. Trzeba się więc odważyć zginąć.

Rzymianie! Gdyśmy w całej nagości przedstawili błędy i wielkie nadużycia rządów księżych, dwór rzymski odpowiedział doktryną nieruchomości, której zastósowanie powierzył sile brutalnej swych jurgieltników; jeżeli prawo, jakie nam przyznano, nie jest gorzkiem szyderstwem, jeżeli dotąd zawiodła wszelka próba polepszenia losu naszego, czyż jest występkiem, jeżeli zmuszeni jesteśmy odwołać się do ostateczności. Tryumf cywilizacyi i istotnych interesów Europy, usprawiedliwią energią naszych zamiarów.

Rzymianie! Prowincye są już w rokoszu, i wkrótce powstanie będzie powszechnem. Połączmy się z tym ruchem, popierajmy go całą naszą siłą, gdyż zwycięztwo prowincyj ułatwi zwycięstwo Rzymu. Bądźmy więc ciągle w pogotowiu.

Krew braci, jaką zuaw papiezki przelewa w prowincyach, będzie iskrą, która coraz bardziej winna zapalać naszego ducha. Rzymianie! godzina wybiła. W imie ojczyzny, ścieśnijmy szeregi i niech każdy posłusznym będzie tylko rozkazom, jakie wyjdą z centrum. Pamiętajcie, że jedność i karność tworzą siłę. Każdy ruch częściowy, nierozważny, nie w porę, może być fatalny. Ufajcie Rzymianie! komitetowi, który wam już dał dowody swojej siły, swej roztropności, swej nieugiętej woli.

Dziś, gdy chwila silnych postanowień nadeszła, komitet nie uchybi obowiązkowi swemu. Ściśnijmy więc szeregi z zapałem, działajmy z karnością, a sprawa cywilizacyi zwycięży.“

Rzym 8 października 1867 r.

Komitet centralny pomocy dla powstania rzymskiego ogłasza następujący pierwszy swój buletyn.

„Włosi! Na głos nasz prawdziwy krzyk duszy objawiającej obowiązek odpowiedzieliście i odpowiecie. Myśl naszą podzielają wszyscy. Dla nas synów i żołnierzy *plebiscitu*, członków parlamentu, który ogłosił Rzym stolicą Włoch, wiedząc, że życzenie to jest życzeniem narodu, odwołanie się było prostem, było tem czem być powinno.

Teraz trzeba walczyć i ginąć... Ugoda 15go września wygasła we krwi, czas względów minął. Cóż pozostaje czynić? pomagać tym co pracują nad pogrzebaniem zwierzchności świeckiej Papieżów, aby nie zarażała nadal powietrza.

Dziś mówimy do was: kość rzuconą przez powstańców podnieśli Włochy, a Włochy pod karą śmierci winny spłacić dług przekazany sobie przez tyle wieków nieszczęść, przez wszystkich ich myślicieli i męczenników.

Aby *plebiscit* nie był płonnem słowem, aby położyć kres usprawiedliwieniom i pobudkom marnotrawstwa, aby anarchia administracyjna zginęła, aby reakcya była stłumioną w swej jaskini, aby sumienie odrodziło się świętem w świecie, do Rzymu, Włosi! jakież złoto, jakaż krew większe nad to przyniesie owoce? Wydajcie krzyk we wtór za Garibaldim, krzyk sumienia narodowego. On jest jeńcem na swojej wyspie. Hańba i nieszczęście! Lecz duch jego jest wszędzie, wzywa on Rzymian, aby się zgromadzili na rynkach Rzymu, zaprasza Włochy, aby wstąpiły wreszcie do Kapitolu.

Zwycięstwo leży w jasnem określeniu celu walki. Chcemy, aby Papież pozostał Papieżem dla każdego wiernego. Rzecz nie cierpi zwłoki. Czyż nam Włochy nagle nie dostarczą środków? Mnóstwo jest między nami ludzi, którzy umieją umierać. To nie dosyć! trzeba sposobów, aby tyle cennych istnień nie zostało poświęconych na rzecz nadaremną, aby miłość ojczyzny nie była karaną głodem i opuszczeniem, i aby chorzy i ranni nie zostali bez pomocy.

Włosi, przyjdźcie w pomoc walczącym!

Florencya 11 października 1867.

Komitet.

Garibaldi wydał 5go października z Kaprery następującą odezwę do Rzymian:

Rzymianie! Gardząc tchórzliwemi radami i bezwstydnemi groźby, z własnego popędu położyliście kres polityce wahania, i gdy to piszę, brzmi bohaterskie hasło bojowe z gór lesistych kraju Sabinów aż do wzgórzy Janikulu. Pełnicie ze słuszną niecierpliwością wasz obowiązek; Włochy, bądźcie tego pewni, dopełnią swego. Między Rzymem i mną istnieje od dawna sojusz uroczysty, dotrzymam słowa, i bądź co bądź stawię się wpośród was. Do zwycięstwa jestem potrzebny. Walczą w szeregach waszych wojownicy z Vascello i S. Pancrazio, weterani bitw narodowych, a z ich imionami spojone zwycięstwo. Nie zrzekam się chwalebnego uczucia honoru prowadzenia was; zanim jednak przybędę, składam, idąc za waszem i wszystkich przyjaciół moich życzeniem, ster powstania w ręce syna mego Menottego, w przekonaniu, że z wami zwycięży lub na stanowisku swem umrzeć potrafi. Starajcie się, aby do przybycia mego, z tyranii nic nie pozostało więcej, prócz haniebnego wspomnienia.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 18 października. Prezydent miasta w okólniku rozesłanym do właścicieli domów przypomina potrzebę oświetlania sieni i schodów, jak tego wymagają przepisy i zwraca na to uwagę, iż oświetlanie to jest niezbędnem ze względów na bezpieczeństwo osób i własności.

— Dowiadujemy się, że proces o obrazę honoru, który ma się odbyć we Lwowie z powodu *Czasu*, tyczy się ogłoszenia w inseratach *Czasu* z d. 1 marca r. b. Dyrekcyi Towarzystwa Stenografów we Lwowie. Przeciw temu ogłoszeniu wytoczył proces p. Olewiński nauczyciel stenografii o obrazę honoru. W *Gazecie Lwowskiéj* czytamy dziś wzmiankę, iż proces ten jest odroczony.

— Resursa mieszczańska przeniosła się do domu p. Luwikowéj Helclowéj w Rynku głównym obok Szaréj Kamienicy na pierwsze piętro.

— Drugostronne obwieszczenie mówi o założeniu w Krakowie nowego składu fortepianów pod firmą „Kazimierz Hoffman i Spółka“. P. Hoffmann będąc znany zaszczytnie w świecie muzykalnym, daje rękojmię znawstwa w tem przedsiębiorstwie, w którem znaczny kapitał włożyła Spółka. Skład ten otwarty zostaje w domu p. Rapaporta w Rynku głównym, w lokalu zajmowanym dotąd przez Resursę mieszczańską.

— *Limanowa* 17 października.

(F. M.) Wybory do Rady powiatowéj w Limanowéj. Z miast Feliks Kohn, Józef Mars.

Z większych posiadłości bar. Jan Borowski, bar. Maurycy Brunicki, Seweryn Głębocki, Maksymilian i Felicyan Marszałkowicze, Stanisław Radomyski, Konstanty Romer, Żuk Faustyn Skarszewski, January Struszkiewicz, Karol Sztalberger, Władysław Walter, hr. Roman Wodzicki.

Na dniu 17go października zebrała się Rada i obrała prezesem Maksymiliana Marszałkowicza, zastępcą prezesa X. Wincentego Wąsikiewicza; jakoteż do wydziału z grupy większych posiadłości wybrani są: Felicyan Marszałkowicz; z grupy miast: Józef Mars; z grupy mniejszych posiadłości: Bartłomiéj Cichorz; z całéj rady Konstanty Romer, Feliks Kohn. Zastępcami z większych posiadłości: Władysław Walter; z miast: Seweryn Głębocki; z mniejszych posiadłości: Jan Piętoń; z całej rady: X. Jan Babicz, bar. Jan Borowski i Józef Janik. Jak cała rada szczęśliwie z inteligencyi przeważnie wybraną została, tak i w wydziale sześciu członków takiże zasiadać będzie, a zatem możemy nasze wybory do lepszych w kraju policzyć.

— *Nowy Sącz* 17 października.

(F. M.) Dnia 15 t. m. odbyło się w Nowym Sączu nabożeństwo żałobne za poległych z pułku 20go pod Królogradem. W tym celu sprowadzono z Wiednia piękny marmurowy pomnik i wmurowano go w ścianę w kościele farnym, na którym imiona 44 poległych oficerów, jakoteż ogólną liczbę 446 pod oficerów i szeregowców wyryto. Obok katafalku stał geniusz z wieńcem wawrzynowym i dokoła cztery kolumny z broni ułożone, na każdéj z nich palił się ofiarny płomień. Muzyka pułku 20go sprowadzona z Krakowa grała prześliczną żałobną mszę, na którą wojsko okoliczne pościągano. Jen. bar. Rodicz i pułkownik tego pułku z wielu oficerami zjechali z Krakowa. Nazajutrz t. j. 16 odbyło się poświęcie sztandara dla pułku 20go przed ratuszem gustownie przybranym. Urządzono na rynku ołtarz, gdzie się nabożeństwo i poświęcenie odbyło przy pięknéj pogodzie, poczem parada wojskowa i obiad w sali kasynowéj dla oficerów, podczas którego muzyka wojskowa przez parę godzin na rynku przygrywała przy odgłosie strzałów wiwatowych z moździerzy. Wieczorem zaś odbył się bal w sali kasynowéj, a 18go banda wojskowa daje koncert muzykalny na swoją korzyść.

— *Brzezie* d. 17 października.

W Suchorabie, wiosce należącéj do Zgromadzenia Panien Staniąteckich, powstał pożar w sobotę 12go o godz. 10½ w nocy i zniszczył na folwarku dwie stodoły z krescencyą i co dopiero nowo urządzoną młocarnię. Ogień bez wątpienia był podłożony. Szkoda wynosi około 8,000 złr. Same tylko budynki były asekurowane. Trzecia jednak stodoła o 15 kroków od spalonych stojąca i 4 brogi o 20 kroków oddalone, ocalały, tudzież znaczna ilość niemłóconego zboża w spalonych stodołach, ktore wodą zalano. I komuż to zawdzięczyć? Najprzód Opatrzności, że mały wietrzyk w kierunku odwrotnym przeciągał, a potem włościanom miejscowym, którzy z spieszną pomocą wystąpili. Ratunek był tak dzielny, że na ścianach ocalonéj stodoły widać, jak żywica żarem wydobyta na wierzch wypłynęła. Teraźniejszy dzierżawca p. Królikowski, który tu od dwóch lat zamieszkał, ludzkiem swojem postępowaniem taki mir sobie u włościan sąsiadów swoich zjednał, że jeszcze w następnych dniach po pożarze zboże zmokłe przesuszają, w porządne sterty układają, i to z własnéj chęci, nie chcąc przyjąć żadnego wynagrodzenia.

Trudno wykryć sprawcy lub powodu podpalenia, z miejscowych tego nikt nie zrobił, to można było wyczytać z postawy broniących w czasie pożaru. Ciche wieści krążą pomiędzy ludem, a w nich mieści się przynajmniéj połowa prawdy, że to zrobiła szajka złodziei w okolicznych wioskach goszcząca. Wiadomy jest powszechnie rabunek dokonany przed parą laty w Okulicach na X. Zamojskim. Pieniądze tam zrabowane wyryła trzoda na pastwiskach Zboreckich, wiosce tuż na granicy Suchoraby położonéj, które dostawszy się w ręce włościan, gdzieś bez wieści zniknęły. Rabusie jednak podejrzywają pewnego gospodarza zwanego u nich „Małym Wojtkiem“, że skarb ich w kretowinach ukryty przeszedł w jego posiadanie. Ponieważ, jak mówią, zbogacił się ich pracą, poprzysięgli mu zemstę i zupełne jego majątku zniszczenie, mówiąc: „że nigdy nie będzie gospodarzem“. Już go dwa razy z kretesem spalili; aby się zaś nie zdołał nigdy podźwignąć, zagrażają podpaleniem i tym wszystkim, co mu jakiéj po spaleniu udzielą zapomogi. Cała zatem wina dzierżawcy w Suchorabie, że wspomnionemu gospodarzowi, teraz po zbiorach spalonemu, dał furę karmy dla bydła.

— Donoszą nam z Głogowa 15go października: Tego dnia o 8éj rano kilka wozów z gośćmi weselnemi z pobliskiéj wsi Wysoki jechało do kościoła parafialnego w Zaczerniu, a że byli podchmieleni i woźnica także, przeto z pędem wpadli na rynek i pierwszy wóz najechał kobietę, która dostawszy dyszlem w piersi upadła, a drugi wóz przejechał ją tak, iż jedno koło przeszło przez nogi, drugie przez piersi. Bezprzytomną, ze złamanemi dwoma żebrami zaniesiono do domu, a lekarz miejscowy p. Szechtel nie robi nadziei. Uchodzących pijanych chłopów przytrzymano i oddano do sądu. Tylko pierwszy wóz, na którym siedzieli państwo młodzi, zdołał umknąć, lecz kiedy wracał napowrót wioząc pana młodego od ślubu, przytrzymano go w Głogowie. Wypadek ten poczytano za złą wróżbę młodemu małżeństwu. I jakże ma być dobrą wróżbą? Kto po pijanemu się żeni, to po trzeźwemu radby się rozwodzić.

— Dzień 17ty października pochmurny i mglisty. Ciepło doszło do + 9°,8 od + 6°,0. Wiatr wschodni słaby. Barometr zwolna opadając wskazywał dnia 18 października o godzinie 6téj rano 330‴,96; termometr zaś + 7°6 R.

— W sobotę dnia 19 października, Śgo Piotra z Alkantary.

TEATR. Przedstawiona wczoraj po raz pierwszy komedya w 3 aktach p. W. Sardou p. n. *Dziewiąte przykazanie*, całkiem jest odmienną od utworów tego autora, jakieśmy dotąd na scenie naszej widzieli. Kiedy w innych komedyach jego jak n. p. w *Rodzinie Benoitonów*, *Naszych Najserdeczniejszych* i t. d. misternie osnuta tkanka akcyi, pełną jest niespodziewanych zwrotów i tajemnych sprężyn, pełna mnóstwa epizodycznych wypadków wplecionych w całość, w utworze *Dziewiąte przykazanie* jedna tylko figura występuje w świetle obrazu, którego tło zajmują zresztą rozmaite cieniowania, mające światło to bardziej na wierzch wydobyć. *Dziewiąte przykazanie* noszące w oryginale tytuł *Les pommes du Voisin* (czy nie trafniej „Owoc zakazany“?), nie tyle w właściwem sztuki pojęciu jest komedyą jak dramatyzowanem studyum psychologicznem fanatyzmu idei prawnej. Prawo jest jak medycyna, kto zajrzy połowicznie do przybytku obu tych nigdy wyczerpać się nie dających umiejętności, nie wydobędzie się już z zaczarowanego ich koła, i jak zwolennik medycyny we wszystkiem upatrzy chorobę, tak prawnik dostrzeże w każdym prawie kroku występek lub zbrodnię. Takiem uosobieniem fanatyzmu prawnego jest w komedyi rzeczonej p. Larosier. Poświęcony swej nauce, z głową pełną paragrafów kodeksu i stojąc już na progu awansu na urząd prokuratorski, p. Larosier chce się ożenić i wejść jako człowiek porządny w ubite tory rodzinnego życia. Zwraca on oko na Anielę i pozyskuje ciągłem nadskakiwaniem względy dwu jej ciotek p. Portemanchon i panny de Volembreche, lecz Aniela dawniej oddała już serce p. Ponseul, znanemu wietrznikowi, który chcąc dla innej miłości zerwać chwilowy stosunek z Paolą, polecił przyjacielowi swemu zawiadomić ją o swem utonięciu w morzu. Paola na tę wiadomość oddaje rękę swą p. Limouroux jubilerowi, lecz dowiedziawszy się, że dawny jej kochanek żyje i chce się żenić, porzuca męża, i aby ożenieniu temu przeszkodzić, przybywa do Paryża. Tu przebraną po męzku spotyka przyszły prokurator p. Larosier, zajmuje się jej wdziękami, i dowiedziawszy się od p. Ponseul że jest cudzą żoną, uczuwa nieprzeparty pociąg doświadczyć, skosztować zakazanego owocu, zanim się jako prokurator zamknie w zimne klamry kodeksu. Ztąd rozwija się cały szereg wypadków, w których p. Larosier widzi popełniane przez siebie występki i zbrodnie. I tak kiedy się znalazł w mieszkaniu Paoli, na głos szturmującego do drzwi męża, ucieka z jego żoną oknem, ścigany jest przez żandarmów po dachach, wyłamuje drzwi, unosi szkatułkę z klejnotami p. Limouroux, i schroniwszy się do oberży, aby nie być zdradzonym chce upoić oberżystę, i gdy tego już dokonał, widzi, że flaszka mieściła w sobie według napisu truciznę i że Paola uciekłszy kominem, na którym się ogień pali, musiała spłonąć bez ratunku. Delikatne sumienie prawnika wyrzuca mu, że się stał winnym zbrodni uwiedzenia, wykradzenia, złodziejstwa i morderstwa i sam się o to oskarża. Lecz było to złudzenie fanatyzmu kodeksowego. Nikogo on nie otruł, gdyż napis „trucizna“ był umieszczony tylko dla odstraszenia lubowników likieru, wyłącznie zachowanego dla gospodarza; Paola się nie spaliła, gdyż się nie schroniła do komina. Więc i wyrzuty sumienia były prostą tylko grą wyobraźni, jak jest nią często urojona choroba.

Studyum to mieszczące w sobie dużo komiki, budzić może zajęcie, jeżeli wykonanie obejmie i odda całą delikatność wrażeń, jaką idea, którą się niewolniczo poślubia, sprawia w człowieku. Postać Larosiera dziwnie jest trudną do oddania, bo nie powinna być komiczną jaką na pozór być się wydaje. Działa on w dobrej wierze, z głębokiem przekonaniem, że jest ofiarą fatalizmu, który postawiwszy go na pochyłości, spycha w głębokość zbrodni. Sceny, które rzeczywiście w sztuce są komiczne, nie powinny przybierać charakteru farsy, jak np. owo czterokrotne ściganie uciekających po scenie. Słowem, ażeby sztuka ta mogła mieć ów urok, jaki autor chciał jej nadać, potrzebuje bardzo wystudyowanej gry, potrzebuje niemal mistrzostwa.

Prócz roli Larosiera, którą odegrał p. Eker, żadna inna rola niedawała rzekomo talentowi występujących dość szerokiego pola do objawienia się, nawet rola Paoli, odegrana przez p. Hoffmanową, znaną zresztą z wybornej zawsze gry. Publiczność była też dość oszczędną w oznakach zadowolenia, tylko p. Hennig w roli Limouroux w 2gim akcie z powodu naturalnie oddanej rospaczy za zbiegłą żoną, otrzymał oklaski.

W Komedyi w 1 akcie z niemieckiego tłómaczonej przez p. Wł. Wolskiego p. n. *Na stacyi kolei żelaznej*, która rozpoczęła przedstawienie, występowali p. Modrzejewska w roli Emilii i p. Benda w roli bar. Ernesta Wallbach. Jakkolwiek w grze pierwszej nie widać było wczoraj owego tryskającego życia jakie zwykle w grze jej spotykamy, jednak przyznać należy, że rolę zbyt zresztą mało znaczącą podniosła i uczyniła zajmującą.

A słowo co płynie od serca do koła,
Jak sami czujemy, nic dodać nie zdoła,
Do sławy co rośnie od czynu—
Niech tylko szeleści o Bożej nam wieści
Jak wietrzyk w konarach wawrzynu...

Mowa Dra Brodowicza.

Niememu widzowi i słuchaczowi aż do tej chwili, pozwólcie łaskawie kilka słów także powiedzieć.

Odurzony prawie tem wszystkiem, czego dzisiaj doświadczam, nie jestem w stanie schwycić myśli, które się tłumnie cisną do mojej głowy, a tem mniej poskromić uczuć, które się tłoczą do serca i piersi moje rozpierają. Chciejcie zatem łaskawie przebaczyć, jeżeli nie zdołam odpowiedzieć trafnie na chlubne głosy szanownych mowców ani Wam wszystkim tak podziękować, jak myślę, czuję, pragnę, i jakby to należało.

Dożyć późnego wieku przy czerstwem zdrowiu, jest to zapewne wielką łaską Bożą! większą nierównie, kiedy się go dożyje w miejscu ulubionem i spędzi oraz czynnie w zawodzie, jaki sobie kto upodobał — ale największą zaiste, jeżeli żyjąc długo i zdrowo tam, gdzie nam jest najmilej, możemy pracować swobodnie pośród ludzi mądrych, poczciwych i ze wszech miar czcigodnych!

Rzadko to bardzo spotyka kogo los tak szczęśliwy, iżby mu te trzy łaski razem dostały się w udziale. A przecież wyznam otwarcie, bez najmniejszego podszeptu samochlubstwa, że taka jest historya mojego życia.

Domierzę wkrótce roku 78; i rzadko chorowałem, a większą nierównie tych lat połowę przeżyłem w Krakowie. W Krakowie! tym świętym grodzie każdemu Polakowi, bo skarbcu najdroższych ojczystych pamiątek; — w Krakowie, gdzie przed stu laty właśnie siedział na ławce w nowodworskiej szkole mój drogi Rodzic; — do którego od dzieciństwa ciągle tęskniłem i który mnie też nakoniec przyjął miłościwie na swoje łono przed pół blisko wiekiem! a odtąd stał się dla mnie najulubieńszym przybytkiem, żebym go za wszystkie stolice świata nie chciał zamienić.

I ten to sam Kraków otwarł mi jeszcze szerokie pole do pracy, i to w tym właśnie zawodzie, któremu od młodości żywot mój poślubiłem, i obdarzył odrazu taką posadą, jakiej najgoręcej pragnąłem! A obdarzył mię w tej znowu właśnie najstarszej Szkole polskiej, którą, wśród tylu ruin dotąd jeszcze w całości zachowała wszechmocna ręka, jako najżywotniejszy zabytek wielkiej przeszłości, i, daj to Boże! — jako najpłodniejszy zarodek wielkiej przyszłości!!

W niej to ja strawiłem najczerstwiejsze lata, pracując swobodnie z najlepszą, jaką znałem, młodzieżą; rozumną, cnotliwą, ochoczą, pracowitą, powolną na wszelkie chociaż najsurowsze wymagania, a która wszelako czciła mnie i kochała, tak jak ja nawzajem miłowałem ją serdecznie. Kiedy znowu z drugiej strony tylu zacnych kolegów, głową i sercem celujących, otaczało mnie statecznie swoją przychylnością, szacunkiem i zaufaniem, a w dowód tych sentymentów posuwało samowolnie, bez najmniejszej pretensyi i zabiegów ze strony mojej, coraz to wyżej, aż do najwyższego wreszcie szczebla w hierarchii akademickiej. Za głosem uczniów i kolegów poszły wnet także względy krajowej władzy, a wszyscy zacni Krakowianie, we wszystkich sferach społecznych, zaszczycali mnie jako lekarza i współobywatela swojego, prawie ślepem, że tak powiem, zaufaniem, wynagradzając szczodrobliwie moje wysiłki i rzetelne poświęcenie się na ich usługi. — Nie brakło mi nigdy chleba ni grosza! Ale smaczniejsza, niżeli chleb, i droższa nad wszelkie skarby była dla mnie przyjaźń i miłość, jakiemi każdy datek okraszali. O! pośród takiej ludności miło i lekko było pełnić ciężkie obowiązki lekarza! Kiedy zaś zużyty wiekiem i trudami, zakończyłem moją karyerę lekarską i akademicką, to jeszcze nowy Najjaśniejszy Pan tej krainy obdarzył mnie zaszczytną emeryturą. — Ażaliż nie dowiodłem tego, co powiedziałem na wstępie?

Syt życia i wszelkiego dobrego — zakopałem się odtąd w cichem ustroniu, i dumając już tylko o tem, co minęło; oczekiwałem spokojnie ostatniej sceny, jaką się kończy nasza pielgrzymka po tej ziemi, — nie pragnąc i nie spodziewając się więcej niczego; a co, jak sobie wróżyłem, niebawem nastąpić było powinno! Ależ Bóg, tyle na mnie łaskawy przez całe życie, przedłużał ją coraz dalej, dopóki w końcu nie doszedłem miłościwego lata, abym przed zgonem nowej jeszcze i rzadkiej bardzo użył rozkoszy, o jakiej nigdy nie marzyłem bynajmniej.

Oto dożyłem chwili, kiedy ta sama Alma Mater, którą zaiste jak dziecko kochałem i czciłem, uczciła mnie powtórnie najwyższym tytułem, jaki rozdaje swoim dojrzałym Synom w dniu wyzwolenia ich z pod macierzyńskiej władzy, i nowym tamkowy stwierdziła dyplomem;—a świetne grono Mistrzów Wydziału lekarskiego uwieńczyło powtórnie zielonym laurem moją głowę śniegiem pokrytą! Między nimi kilku jeszcze moich niegdyś uczniów, później kolegów, statecznie przychylnych, którymi od dawna szczyci się Jagiellońska Szkoła—przez co ten wawrzyn szczególnego jeszcze uroku nabywa, bo zdobiąc głowę, razem i serce także pokrzepia.

Mniemałem, że na tem koniec. Bynajmniej! Bo oto, za wspólną tajemną zmową, uchwalono jeszcze jedną sprawić mi niespodziankę i hojną ucztą zakończyć ten dzień uroczysty mojej powtórnej promocyi.

A więc ja — który już od lat ośmnastu żyłem samotnie niby Eremita, a raczej jako cywilny nieboszczyk spoczywałem cichutko w mojej kryjówce, niby w grobowcu—widzę się nagle z niego potężnym waszym głosem jeszcze raz na jaw wywołany i stawiony w obliczu tylu tu zgromadzonych przyjaciół, uczniów, kollegów i zacnych osób z miasta i szkoły — podobnie jak ów Piotrowina od Św. Stanisława wskrzeszony!—atoli nie na to, abym świadczył o moich darach, lecz raczej, abym był jeszcze raz świadkiem Waszej niezwątlałej miłości, przyjaźni i czci dla starego nauczyciela, kolegi i spółobywatela, i ażebym usłyszał z tylu ust wiarogodnych całą treść przeszłego mojego żywota i najchlubniejszę otrzymał jeszcze raz świadectwo z usług już dawno spełnionych, sowicie zapłaconych i obustronnie pokwitowanych; — a to wszystko w tak tkliwych i serdecznych wyrazach, iżby te z kamiennej nawet zrzenicy gorące łzy wycisnąć potrafiły, i wzbić w pychę najskromniejszego, a musiałyby nasycić najchciwszego i najdumniejszego samoluba! Ja to przyjmuję jako nowy niespodziewany dar z łaski Niebios, który Bóg na wasze miłościwe ręce dla mnie przekazał.

Wszakże śród tej rozkoszy, która mnie głęboko wzrusza i rozczula — nagły smutek duszę ogarnia, kiedy się sam siebie zapytam: „A jakże ja też „i kiedy będę mógł odwdzięczyć tę waszą życzliwość? Ja istna ruina, chodząca jeszcze, lecz „która dziś jutro w gruzy się rozsypie?“

I teraz dopiero po raz pierwszy czuję całe brzemię niedołężnej starości — i straszna przeraża mnie trwoga, — nie przed bliskim zapewne kresem — który mi zawsze na myśli stoi, — ale — że będę musiał umierać wielkim waszym dłużnikiem — nie spłaciwszy nawet najlichszego procentu!

W tej rozpaczliwej walce między radością a boleścią jeden jest tylko środek, co mnie ratować może, jeżeli się na niego ze swojej strony zgodzicie! Widzę ja i czuję dobrze, iż ta uczta i wszystko, co tu dziś ze mną dokazujecie, pochodzi li tylko z natchnienia waszego szlachetnego serca — jest czystym wynikiem jego miłości. Owóż ja także mam jeszcze serce— to samo serce, które przed tylu laty przyniosłem do Krakowa, które go kochało, nim go poznało — którego miłość rosła odtąd z każdym rokiem, w miarę poznania coraz bliżej Krakowian i doznawanych od nich coraz to więcej dobrodziejstw, którego nie oziębiły wszystkie okropne wichry, jakie tymczasem przez ten Gród biedny i całą Ojczyznę a więc i przez piersi każdego z nas przeciągały — zgoła serce, które w tej chwili jeszcze tem samem jak ongi młodzieńczem zaprawdę bije tętnem i tą samą dla miasta i Szkoły pała miłością!

Owóż miłość za miłość — serce za serce! Oto jest wszystko, co wam ofiarować mogę. Chciejcie łaskawie przyjąć ten dar jedyny! A w dowód, że niem nie pogardzicie, dozwolcie, abym was wszystkich po kolei do niego przycisnął.

Sprawy Sądowe.

Kraków 18 października.

Prezydujący: Dr. Rotschek; sędziowie: Schnitzel, Fiałkiewicz; Z. prokuratora: Danecki; protokolista: Dr. Gebhard.

W ubiegłym tygodniu odbyło się kilka rozpraw końcowych o zbrodnię kradzieży.

Kradzież jest u nas występkiem bardzo rozpowszechnionym, a w najniższych warstwach nawet powszednim; pojedynczym jednak wypadkom tej epidemii społecznej nie brak na cechach szczególnych. Postęp wprowadził w życie podział pracy, fachowość, zdaje się, że i kradzież jako taka skutkiem postępu otrzymuje u pewnych indywiduów kierunek szczególny. Dowodem tego stojący dziś przed sądem oskarżony o kradzież Jan Rybak, czeladnik garbarski z Chrzanowa. Jest to złodziej specyalista, kradnie co się uda, ale najchętniej, z największem powodzeniem i jeszcze większą wprawą spekuluje na drób. Śmiałe te spekulacye atoli drogo okupywał; karta przeszłości jego bowiem w połowie prawie więzieniem wyłącznie za kradzież znaczona. I tak w r. 1852 sąd przysięgłych w Nowym Beruniu w Prusiech skazał go za kradzież 14 sztuk gęsi na 9 lat kary w domu poprawy, ale już w roku 1862 tenże Jan Rybak przez sąd tutejszy na 5 miesięcy więzienia, w r. 1863 na 6 miesięcy ciężkiego więzienia, w r. 1865 na 1½ roku ciężkiego więzienia, w r. 1867 na 14 dni aresztu. Każdą razą za kradzież gęsi i kur był zasądzony. Ostatnią razą w marcu b. r. wal cząc przeciw znienawidzonemu rodowi skrzydlatemu, skradł w towarzystwie drugiego niewykrytego wspólnika z zamkniętej komory w Oświęcimie 9 kur; tu jednak przez strażnika skarbowego przytrzymany został. Sąd skazał go z uwzględnieniem położonych w tym kierunku zasług na półtora roku ciężkiego więzienia zaostrzonego jednym postem w każdym tygodniu. Obwiniony odwołał się od wyroku do wyższej instancyi.

W drugiej rozprawie skazał sąd Jana Bąka nie mającego jeszcze lat 14 za kradzież sukmany wartości 9 złr. na 6 tygodni aresztu uwzględniając jego młody wiek i nienaganną przeszłość.

W trzeciej rozprawie stawał przed sądem Jan Mikołajski, urlopnik tutejszy, obecnie zaledwie lat 21 liczący dawniej czeladnik kotlarski. I jego przyszłość zamknięta w księgach karnych w dziale nieprzyjaciół cudzej własności. W tutejszym sądzie dalej był tenże Mikołajski karanym 5 razy a to 7mią, 10, 15 i 15 rózgami, naostatku 10 dniowym i dniem w ciemnicy obostrzonym aresztem. Każdą razą za kradzież. Zaledwie opuścił więzienie postarał się niezadługo o powrót do niego. Korzystając bowiem z ciemności nocy, z pomocą drugiego wspólnika zakradł się przez okno do składu wódek w piwnicy na Kleparzu, zkąd kilka gąsiorów wódek, araku i parę flaszek likierów wyniósł. Z tych część rozbił w drodze przez nieostrożność; wytropiony przez policyę i dostawiony sądowi skazany został na 7 miesięcy ciężkiego więzienia, który to wyrok przyjął.

— W dniu popełnienia morderstwa na osobie śp. Agnieszki Żychowiczowej publiczność tutejsza przypomniała sobie mimowolnie podobne morderstwo, dokonane przed dwoma laty przy ulicy Gołębiej w domu p. Placera na osobie śp. Ujejskiej. Ztąd urosły wieści przypisujące aresztowanemu o ostatnią zbrodnię Mieczysławowi K. także i tamtą. Nie znając toku śledztwa, nadmienić tylko winniśmy, że podług procedury karnej rozpowszechnione pogłoski, rzucające na osobę podejrzenie o popełnienie jakiejś zbrodni, są dostateczne do rozpoczęcia kroków sądowo-karnych i śledztwa.

Ropczyce 15 Października.

(*S.*) Czytając w kronice *Czasu* o strasznej zbrodni na osobie Żychowiczowej spełnionej, nie od rzeczy będzie, gdy wam doniosę, że w przeciągu zaledwie kilku miesięcy w okolicy naszej rozpowszechniły się wielce podejrzane zbrodnie już zamierzonego, a prawdopodobnie nawet spełnionego skrytobójstwa. — Przyczyną jest powszechnie wzrastające zaniedbanie poczucia moralnego u naszego nieoświeconego ludu a przy braku zasad religijnych silny węzeł społeczeństwa utrzymujących, zagnieżdżone pijaństwo, bezrząd, a za temi goniące ochydne namiętności, oraz łakomstwo nikczemnych zysków, naprowadzają do okropnych pomysłów zbrodni, dotąd u ludu naszego nie praktykowanych. — Doświadczaliśmy wprawdzie niestety, że chłop w swej dzikości mordował jawnie, lecz zbrodni skrytobójstwa nie znał.*) Przystępuję do faktów. Otóż w gminie Gnojnickiej przed parą miesiącami niejaka Katarzyna S... jeszcze w stanie wolnym pałała miłością do Piotra Ko... urlopnika; jednak woląc bogatszego, zaślubiła Franciszka S.... Gdy familia Katarzyny nie pozwalała po jej zamęściu na stosunki z dawnym kochankiem, i bracia Katarzyny wprost grozili Ko..., że przy pierwszem ich spotkaniu kości niegodziwcowi połamią, — pijanica mściwy i namiętny Piotr Ko... przychodzi na straszną myśl pozbycia się Franciszka S... Nabywa więc potajemnie arszeniku, a przyrzekając Katarzynie, że ją poślubi, doprowadza, że własna żona w pęcaku zgotowanym zadaje mężowi truciznę. Spieszna pomoc, mimo strasznych cierpień i niebezpieczeństwa życia ocala Franciszka S.., a znaleziony arszenik u podejrzanej sprawił, że Katarzyna, nie mogąc zaprzeczyć czynu, kłamie uporczywie, iż odbierając od swego kochanka okruch biały, część takowego zaprawiła w potrawie mężowi podanej, nie wiedząc, że zadaje truciznę.

W tej samej familii 25go maja umiera nagle wśród strasznej boleści Jan S...; — niewiadomo, dla jakiej zrazu przyczyny żona tegoż Agata o zaszłym wypadku zamilcza. — Jana Skibę pogrzebano, a po upływie dopiero czterech miesięcy wdowa podejrzenie otrucia Jana S... wskazuje przeciw Maryannie Z... zamężnej siostrze zmarłego, przywodząc, że ta dla zysku sukcesyi po bezdzietnym bracie zadała mu truciznę w kawie, i że umierający na łożu śmiertelném, czując straszne palenie w wnętrznościach, prosił, aby należnej sekcyi po zgonie nie odmawiano. Sądowa exhumacya z powodu w najwyższym stopniu rozpostartej zgnilizny, chociaż rzeczywistej przyczyny śmierci zapewne orzec nie mogła, jednakże przy rewizyi mieszkania znaleziono arszenik podobno przez Maryannę w Ropczycach nabyty; spodziewać się należy, że zbrodnia ta wyśledzoną będzie, jeżeli przytem wnętrzności zmarłego rozbiorowi chemicznemu oddane, ślady arszeniku wykryją.

W Górze Ropczyckiej w lipcu t. r. jednego poranku kuchmistrz Roman S... z małżonką i matką żony po wypiciu kawy prawie w jednej chwili dostali strasznych boleści i womit; znów jedynie spieszna pomoc lekarska ocaliła nieszczęśliwych. Rozebrane chemicznie wymioty i pozostała kawa były arszenikiem zatrute. Jakkolwiek Roman S... spełnienie tej zbrodni nienawiści swego poprzednika przypisuje, zachodzi jednak wątpliwość, czy otrucie nie było wynikiem nieostrożności pewnego Romana S... któren w sklepie korzennym w Sędziszowie kupił aż siedem łutów arszeniku dla wytrucia szczurów i ochraniania się w kuchni od much, którą trutkę na muchy arszenikiem zaprawioną i rozpuszczoną w wodzie zwyczajnie na talerze nalewał. Tej więc trutki miano mu nalać do fus, na których zgotowaną kawę dla siebie i swej familii przyrządził.

Nakoniec w zeszłym tygodniu ekonom G... w Borku Wielkim znalazł przy stajni na dziedzińcu okruch arszeniku wielkości orzecha włoskiego, który dworscy parobcy zgubić mieli.

Śledztwa sądowe z należném pośpiechem postępują, i rewizye tak w Sędziszowie jak w Ropczycach przedsiębrano.

*) Roczniki sądów karnych w Galicyi przeciwnie świadczą. (*P. Red*).

Włodzimierz w październiku.

(*Morderstwo z fanatyzmu religijnego*). Przed sądem karnym w Włodzimierzu toczyło się w ostatnim miesiącu śledztwo, które można uważać za jedyne w swoim rodzaju. Oskarżony Kursyn, członek stowarzyszenia fanatycznego pod nazwą: „Sekta Zbawiciela“ (Spasawawo Sogłasja), zamordował własnego syna, ofiarując go Zbawicielowi!

Sekta Zbawiciela jest jedną z najbardziej fanatycznych i liczy niestety wielu zwolenników. Nauka jej zasadza się na pogardzie rzeczy ziemskich. Członek sekty tej nic nie nazywa swoją własnością a wszystko, co go otacza, zdaniem jego jest uosobieniem złego. Podobne zapatrywania się są powodem, że zwolennicy ich dopuszczają się najnierozsądniejszych czynów, a to tém bardziej, o ile jedno z przykazań sekty kładzie na członków obowiązek od czasu do czasu jakiemi kolwiek bądź środkami błagać litości Zbawiciela, który jedynie ochrania ludzi od złego.

Na litość tę chciał Kursyn jak najbardziej zasłużyć i „ofiarował“ siedmioletniego syna swego Zbawicielowi. Sam to opowiada, a tem samem wykluczoną jest wszelka wątpliwość.

„Było to w nocy, nie pamiętam którego dnia — oto słowa jego, — nagle przejął mnie tak głęboki smutek z powodu mającego w krótce zaginąć rodu ludzkiego, żem w żaden sposób nie mógł zasnąć. Wstałem, zapaliłem wszystkie świece przed obrazami świętych, padłem na kolana i modliłem się gorąco do Pana Zastępów, aby mnie i rodzinę moją ocalił. W tém powstała we mnie myśl, aby przynajmniej syna mego wyrwać z ogólnego potępienia, zadrżałem bowiem na samo wspomnienie, że jedyne moje dziecko, które tak pięknie i nad wiek swój było rozwinięte, po śmierci swej padnie ofiarą piekła. Postanowiłem go raczej Bogu ofiarować. Tą myślą przejęty modliłem się dalej. Rzekłem do siebie: Jeśli w ciągu modlitwy myśl ofiarowania syna mego przyjdzie mi z prawej strony, uczynię to; jeźli zaś myśl tę szepną mi z lewej strony, zaniecham morderstwa, bo według przepisów nauki naszej myśli pochodzące z prawej strony zesyła nam dobry nasz anioł, myśli zaś z lewej strony daje nam djabeł. Po długich gorących modłach przyszła mi myśl z prawej strony. Wróciłem wcale spokojnie i wesoło do pokoju, gdziem zastał dziecko śpiące przy boku żony mojej. Przekonany, że żona sprzeciwiać się będzie ofierze, jaką Bogu oddać zamierzyłem, wysłałem ją na targ dla zakupna żywności. Po jej odejściu obudziłem dziecko i rzekłem doń: „Wstawaj, synu mój, włóż na siebie białą koszulkę, abym cię podziwiał.“ Syn mnie usłuchał; położyłem go na ławę i pchnąłem go w brzuch kilka razy nożem. Dziecko przy każdem cięciu wiło się pod ręką moją. Aby w końcu położyć kres jego męczarniom, przeciąłem mu brzuch z góry do dołu. Dopiero kiedy słońce wzeszło i bladawą twarz mego dziecka oświecało, wydało ono ostatnie swe westchnienie i skonało. Widząc tak umierające dziecko, drżałem, nóż mi wypadł z ręki, źle mi się zrobiło, mimowolnie padłem na kolana i prosiłem Boga, aby litośnie przyjął oddaną mu ofiarę.

Gdym tak klęczał i płacząc modliłem się, a dziecko moje w krwi własnej pływało, otworzyły się drzwi i żona moja weszła. Widziała, co się stało i z bólu i strachu padła jakby martwa na ziemię. Podniosłem ją i rzekłem do niej: „Idź do przełożonego sekty i opowiedz mu wszystko; na cześć Świętych biesiadę sprawiłem.“

Sąd nie wydał wyroku na Kursyna, gdyż pozwolił mu łaskawie zamorzyć się głodem!

O święta Rosyo! kraino cudów i marzeń patryotów czeskich!

Przyjechali do Krakowa od 17 do 18 października.

HOTEL POLLERA: August Puhlschneider kupiec z Saksonii, Ludwik Winterfeld kupiec z Wiednia, Ignacy Jordan wł. d. z Galicyi, Ludwik Steuer kupiec z Mysłowic, Juliusz Hornstein kupiec z Prus, Józef Saborski kupiec z Wiednia, Franciszek Riedl kupiec z Wiednia, Wacław Koubus kupiec, Adolf Guttmann kupiec z Tarnowa, Zofia hr. Sołtykowa z Kongresówki, Preys kupiec z Berna, Henryk Lauterbach kupiec z Prus, Karol Schels kupiec z Wiednia,

HOTEL SASKI: Roman Grabkowski z Kongresówki, Kazimira Grabkowska z Kongresówki, Wincenty Wróblewski z Krzeszowic, Jan Nep. Bukowski właśc. dóbr z Kongresówki, Stefania Grabkowska, Włodzimierz hr. Platter wł. d. z Rosyi, Gerard Maurer z Chrzanowa, Józef Podziński z Warszawy, Rozyon Marrojold z Marsyli, Maryan Chyliński z Kongresówki, Stanisław Jastrzębski właś. dóbr z Kongresówki, Jan Wrzosek z Kołaczkowic, Tadeusz Piliński z Galicyi, Wiktor Gertner z Tarnowa, Karol Sommer z Wiednia, Rudolf Gruber z Galicyi, Franciszek Chrolicki z Galicyi.

HOTEL DREZDEŃSKI: Dr Hermann Rozenberg adwokat z Tarnowa, Ludwika Priester z Odessy, Jan Kijewski z Warszawy.

Władysław Toczyski właś. dóbr z Kongresówki, Emil Friedrich kupiec z Berlina, Gustaw Dębski z Krzeszowic, Kolman hr. Nijary wł. d. z Węgier, Antoni Hillert z Białéj, Anna Kellermann właś. d. z Rzeszowa, Karol Weber wł. d. z Galicyi, Franciszek Wollrab kupiec z Prus, Henryk Pariser kupiec z Berlina, Stanisław hr. Rej wł. d., Helena hr. Rejowa wł. d. z Galicyi.

HOTEL POD ROŻĄ: Wład. Herzberg z Przemyskiego, Stefan Sikorski wł. d. z Kongresówki, Karol Wiesenberg kupiec, Maurycy Luksenberg kupiec z Wrocławia, Antoni Gulielmi z bratem i siostrą z Mołdawii, Józef Friedman kupiec z Wiednia.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Lwów 13 październikn. (Sprawozdanie tygodniowe). W tygodniu ubiegłym mieliśmy dnie posępne, dżdżyste i jesień już się na dobre rozpoczęła.

Ruch w handlu towarowym był w ciągu ubiegłego tygodnia dość spokojny. Dowóz rozmaitych artykułów ograniczał się tylko na konsumcyę miejscową, a przesyłki tranzytowe były dość szczupło z wyjątkiem znaczniejszej ilości sukien przewiezionych tędy z Berna do Księstw naddunajskich. Przesyłki towarów kolonialnych były cokolwiek większe niż w poprzednim tygodniu, zwłaszcza z Wrocławia. W kopalniach nafty, a osobliwie w Drohobyczy, nastało niezwykłe ożywienie. Cena wosku zimnego doszła w tym tygodniu do 11 złr. za cetnar, i zdaniem doświadczeńszych spekulantów artykuł ten doszedł już do punktu kulminacyjnego. Kupujący użalają się, że do wosku bywają domięszane inne pierwiastki, dla uczynienia go cięższym. Naftę surową płacono po 7 złr., ale popyt był mniejszy niżby się tego z powodu obecnej pory spodziewać należało. Na naftę rafinowaną popyt był większy i płacono cetnar po 12 złr. 50 c. W ogóle zmniejszył się bardzo odbyt na naftę galicyjską, odkąd Czechy, Morawia i Austrya zaopatrują się w naftę amerykańską. Głównie odchodzi nafta tylko do wschodnich i zachodnich obwodów Galicyi i do górnych Węgier. W tygodniu ubiegłym wywieziono z Drohobyczy do Węgier 1000 cetn. nafty rafinowanej. Wywóz do Przemyśla bardzo się ożywił a transport kosztuje obecnie 60 c. od cetnara. Chmiel galicyjski zakupuje stale dom handlowy Ignacy Friedman w Pradze, a który oraz z powodu swojej rzetelności może być polecony właścicielom browarów w Galicyi do zakupna i dostawy chmielu czeskiego. Zaostrzone w Prusach przepisy z powodu zarazy ciągle jeszcze trzymają w zamknięciu granice w Szczakowy, Oświęcimie i Boguminie. W ostatnim czasie zabroniono także dowozu bydła galicyjskiego do Biały, i transporta wołów nie mogą być wyładowywane w Oświęcimie.

Handel zbożowy ożywił się w zachodnich obwodach Galicyi, chociaż ceny idą w górę. Spekulanci zajmują się głównie sprzedażą zboża zakupionego w Górnych Węgrzech i z Tarnowa, Bochni i Krakowa wywożonego do Prus. Ze Lwowa wywieziono do Prus także około tysiąc korcy żyta. Z zachodnich obwodów prócz żyta wywożą także do Prus i mąkę. Loco Lwów płacono pszenicę korzec 170 funt. 14 złr., żyto 160 funt. 8 złr., jęczmień 140 funt. 5 złr., owies 100 funt. 2 złr. 60 c.

Na targowicach zamiejscowych były ceny następujące: Bochnia: pszenica 170 funt. 13 złr. 60 c., jęczmień 141 funt. 6 złr. 50 c., żyto 160 funt. 9 złr. 55 c., owies 100 funt. 3 złr. 50 c. Na żyto odbyt znaczny, zresztą stagnacya. Tarnów: pszenica 170 ft. 12 złr. 75 c., żyto 159 funt. 9 złr. 25 c., jęczmień 140 funt. 6 złr., owies 99 funt. 3 złr! 25 c. Przy ciągłej stagnacyi i braku dowozów zboże trzyma się w cenie. Rzeszów: pszenica 170 funt. 12 złr. 80 c., żyto 160 funt. 8 złr. 35 c., jęczmień 141 funt. 6 złr. 10 c., owies 100 funt. 3 złr. 15 c. Na żyto był popyt do Prus ale handel trwa w uśpieniu dla braku dostatecznych dowozów. Jarosław: pszenica 170 funt. 14 złr., żyto 160 funt. 8 złr.; jęczmień 141 funt. 5 złr. 38 c., owies 100 funt. 3 złr. 20 c. Odbyt tylko na konsumcyę miejscową, popyt zagraniczny nie bywa uwzględniony, spekulanci bowiem ofiarują zbyt niskie ceny.

Bydła rzeźnego i opasowego wywieziono w tygodniu ubiegłym z Galicyi przez Kraków 1100 sztuk powiększej części do Florisdorfu, ponieważ z powodu wybuchu zarazy na granicy pruskiej wywóz do Prus jest niedozwolony a nawet i transport do Bielska został zakazany.

(*Gaz. Lwow.*)

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 16 paźdz. Słychać, że Rattazzi w nocie wystosowanej do tutejszego gabinetu oświadczył, iż wtedy tylko zaręczyć zdoła, że powstanie w Państwie Kościelnem nie ma cechy republikańskiej, jeżli Francya zupełną zostawi wolność działania rządowi włoskiemu. Wtedy tylko Włochy będą mogły dotrzymać traktatu wrześniowego, jeżeli wojsko włoskie będzie miało wolność działania w Państwie Papieskiem.

Paryż 16 paźdz. *Journal des Débats* ogłasza artykuł podpisany przez sekretarza redakcyi, który skupia w jedno listy otrzymane z Niemiec. Według listów z Berlina coś ważnego zajść ma w Związku północnym. Mają być przygotowane akta, aby niebawem dokonać formalnego połączenia Królestwa Saskiego i czterech księstw Saskich z Prusami. Prusy zmierzają prawdopodobnie ku temu, aby się porozumieć z panującymi, tak jak to stało się w lipcu pod względem księstwa Waldek. Listy z Drezna potwierdzają to doniesienie.

Paryż 16 października. *Monitor wieczorny* mówi w swoim przeglądzie: W Rzymie wciąż panuje spokojność pomimo podżegań z zewnątrz. Widoczną jest rzeczą, że usiłowania rewolucyjne nie rodzą się na territorium papieskiem, lecz są tam siłą wprowadzane przez bandy wkraczające, które postawiły się w rażącej sprzeczności z prawidłami prawa narodów. Bandy garibaldowskie poniosły porażkę dnia 11 i 13 b. m. Dążności republikańskie, których bandy te nie ukrywają, wybryki, jakich się dopuszczają, utrwaliły tylko uczucia wierności, a ludność miast i wsi objawia takowe Ojcu Świętemu.

Paryż 16 października wieczór. *Le Temps* zapewnia, że interwencya francuska w Rzymie jest bliską.

Paryż 16 paźdz. wieczór. *La Patrie* zaprzecza istnieniu noty pruskiej, która proponuje kongres w celu uporządkowania kwestyi rzymskiej. Tenże dziennik porównywając daty, wykazuje niepodobieństwo materyalne zjazdu Cesarza Austryackiego z królem Pruskim w Baden, i dodaje, że nigdy o takim zjeździe nie myślano.

Paryż 17 paźdz. *Monitor* pisze: Doniesienia z Włoch potwierdzają nasze wczorajsze wiadomości. Niemniej jednak prawdą jest, że nowe bandy nie przestają wkraczać na territorium papieskie, a wielu z oficerów ich, nosi mundur. Pociągi kolei żelaznej z Florencyi powiozły 1200 Garibaldczyków. Zdaje się, że zebrali się oni w liczbie około 3000 ludzi pod Monte Libretto, Montorio romano, Nerola i Moricone. Bandy zagrażały rabunkiem w Bagnorea. D. 15 b. m. pod Vallecorsa na granicy południowej, banda uzbrojonych ochotników chłopów z garstką żandarmów wstrzymała oddział 200 Garibaldzistów i tym sposobem dała czas kolumnie wojsk papieskich, która nadciągnęła. Garibaldziści mieli 10 zabitych, między którymi dowódzcę i trzech oficerów, tudzież nieco rannych a stracili nadto 46 jeńców, wiele broni i amunicyi. Wiele miast w prowincyach Viterbo i Frosinone żąda broni, aby pomagać żandarmom w odpieraniu band. Na całej przestrzeni krajów papieskich ludność nietylko zachowuje się spokojnie, lecz oświadcza się coraz więcej przeciw napastnikom.

Paryż 17 października. *La Patrie* zaprzecza, aby Rosya wysłała okólnik z propozycyą zwołania kongresu dla sprawy rzymskiéj, tudzież aby Antonelli wysłał notę do Anglii. Dziś rano odbyła się w St. Cloud rada ministrów.

Florencya 16 października. Większa część prowincyi Frosinone jest w rękach powstańców. Załogi ustępują prawie bez oporu.

Berlin 17 października. Zgromadzeni dziś u hr. Bismarka członkowie parlamentu zgodzili się, aby posiedzenia jego prowadzić do 25go b. m., a potem zamknąć sesyę.

Monachium 17 października. Książę Hohenlohe zaprosił tu rządy wirtemberski, badeński i heski na podstawie umów sztutgarckich do odbycia w przeszłym tygodniu konferencyj militarnych.

Kopenhaga 16 października. Królewicz jedzie jutro przez Lubekę do Petersburga na ślub króla Greckiego z W. księżniczką Olgą, który ma się odbyć 22go b. m.

Petersburg 17 paźdz. W miejsce przeniesionego na spoczynek posła rosyjskiego bar. Nicolai, zamianowany jest bar. Mohrenheim posłem w Kopenhadze. Książę Michał Gorczakow mianowany jest radcą legacyjnym rosyjskim w Berlinie.

Bukarest 16 października. Minister skarbu Steege otrzymał na własne żądanie dymisyę. Minister sprawiedliwości objął tymczasowo zarząd skarbowości. Jlny konsul austryacki bar. Eder wyjechał dziś za urlopem do Wiednia.

Wiedeń 17 października.

Wczorajsze pismo odręczne N. Pana do kardynała Rauschera sprawiło tutaj dobre wrażenie. Jest to ważny zwrot w polityce wewnętrznej i stanowczy rozbrat z stronnictwem klerykalnem, ową najpotężniejszą podporą dotychczasowych rządów w Austryi. Trzechkrotny okrzyk, jaki izba dziś wydała na cześć Cesarza, świadczy o zadowoleniu większości.

Wczoraj był na porządku dziennym w Radzie państwa wypadek zaszły we Lwowie; dziś Izba załatwiła wniosek wydziału petycyjnego, nakazując rządowi, aby energicznie sprawę tę traktował. Przy tej sposobności p. Hye w niekoniecznie dobrem się pokazał świetle; obwiniał Namiestnika Galicyi, że mu odpowiedzi nie udzielił i wywołał przez to głosy z lewicy: „Oddalić Namiestnika!“ Na dzisiejszem posiedzeniu Dr. Ziemiałkowski zwrócił uwagę p. Hyego na to, że hr. Gołuchowski już od kilku tygodni nie jest obecnym we Lwowie i dla tego osobiście nic nie mógł zrobić. Zdaniem naszem wiceprezes powinien był od razu wystąpić z tą odpowiedzią. P. Hye prostował wczorajsze słowa swoje, lecz w każdym razie zajście to niemiłem pozostanie dla pana Namiestnika. Nie wiemy w ogóle, jakim sposobem minister sprawiedliwości daje „zlecenia“ namiestnikowi; czemuż się nie udał do prokuratora? lub dla czego nie zostawił tego ministerstwu spraw wewnętrznych, które jedynie uprawnionem jest do dawania zleceń namiestnictwu? Cały ten niemiły wypadek dowodzi wyraźnie, jak dalece urzędowe liberały nie pojmują stanowiska swego i dokąd prowadzi podobne uganianie się za popularnością.

Główne wypadki skupiają się dziś we Włoszech, zkąd podajemy wiadomości najważniejsze w listach naszego korespondenta rzymskiego, lecz ze sprawą rzymską wiążą się stosunki Prus i Francyi. Powstańcy włoscy mają być zaopatrywani w broń pruską, a ruch we Włoszech pozbawia w téj chwili Francyę swobody działania w kwestyi niemieckiéj.

Odbieramy w tej chwili list z Rzymu z 13go b. m., który do numeru jutrzejszego odłożyć musimy; podajemy tu jednak z niego wyjątek dosłowny. Korespondent nasz bowiem obok szczegółów tyczących się band garibaldowskich i polityki włoskiej, zamieszcza wiadomość do polityki ogólnej się odnoszącą, za którą odpowiedzialność jemu zostawiamy. Pisze on jak następnje:

„Przeszłego wtorku p. Schlözer udzielić miał sekretarzowi stanu odpis tajnego traktatu zawartego między Włochami a Francyą, na mocy którego Włochy — jak o tem już słychać było — obowiązują się do wzięcia udziału w przyszłej wojnie Francyi z Prusami, występując bezpośrednio przeciw Prusom czyli też uderzając na Rosyę od południa wspólnie z Austryą a może i Turcyą; Francya zaś ze swojej strony zgadza się na zajęcie Państwa papieskiego przez wojsko włoskie, z wyjątkiem Rzymu, który ogłoszonoby wolnem miastem pod zwierzchnictwem Papieża. Zasada zwierzchnictwa tego nie zostałaby także naruszoną w prowincyach, przynajmniej aż do śmierci Piusa IX.“

Odpis tego traktatu miał otrzymać gabinet berliński z włoskiej kancelaryi spraw zagranicznych. Korespondent dodaje, że ma wiadomość z pewnego źródła, lubo może być w niej jaka niedokładność w szczegółach.

Pruska *Prov. Coresp.* powiada o oświadczeniu księcia Hohenlohe w Izbie bawarskiej, że leży w niem dążność narodowa, a polityka jego niewątpliwie przyniesie dobry skutek w sprawie rozwoju Niemiec. Prusom nie idzie o to, pod jaką formą i pod jaką nazwą związki narodowe będą się tworzyć, byle wewnętrzna wspólność plemion niemieckich ułatwiła spełnienie praktycznych zadań narodu i jego interesom była pomocną. Słowa te znaczą, że mniejsza o to, czy wszystkie państwa południowe wspólnie wejdą do Rzeszy niemieckiej, czy też każde z osobna. Wobec doniesień *J. dés Debats* o układach z Saksonią i księstwami Saskiemi względem oddania Prusom w zarząd administracyi tych krajów, co wygląda na zrzeczenie się tronu panujących obu linij domu saskiego, a zatem zamienienia związku państw w jednolite państwo, każdy krok krajów południowych przyśpiesza spełnienie wielkiego planu zjednoczenia Niemiec pod berłem pruskiem.

Król pruski wrócić ma do Berlina 23go bm. W tej chwili nic z pewnością nie wiadomo, z kim będzie zjazd w Baden, czy z Cesarzem Napoleonem czy z Cesarzem Franciszkiem Józefem, czy też ani z jednym ani z drugim.

Parlament niemiecki zamknięty zostanie 25go bm., ażeby zostawić miejsce sejmowi pruskiemu, do którego wybory mają być rozpisane 30go bm. Rząd chce znużyć deputowanych tą podwójną reprezentacyą, co mu ułatwia śpieszne przeprowadzanie wniosków swoich.

Doniesienia otrzymane w Tryeście z Syry i Korfu mówią, że wychodźcy kandyjscy, których przywieziono do Grecyi na statkach wojennych rosyjskich i francuskich, udają się do konsulów tureckich, żądając, aby ich napowrót odesłano na wyspę. Gdy zaś komitet kandyjski chciał przeszkodzić ich powrotowi, powstała krwawa bitka. Wojsko wmieszało się i przywróciło porządek.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu.“

Paryż 17 paźdz. wieczór. *La Patrie* uznając lojalne początkowo postępowanie gabinetu florenckiego, mówi, że pierwotna energia gabinetu florenckiego osłabła. *La Patrie* wyraża zdziwienie swoje, że armia 50-tysięczna nie jest dostateczną dla powstrzymania nadciągających ochotników. Albo Włochy znoszą takie naruszenie traktatu, albo są bezsilne i utrzymać go niezdołają. Spieszna decyzya Włoch jest konieczną; muszą one stanowczy zrobić wybór: albo wraz z Francyą wykonać traktat wrześniowy, albo sama Francya musi w imieniu przyjętych na siebie zobowiązań wyrwać Włochy z rewolucyi i anarchii.

Paryż 17 paźdz. *L'Opinion nationale* ubolewa, że wyprawa do Rzymu jest faktem już postanowionym, a prawdopodobnie już wykonanym; zdaniem jej, byłoby złudzeniem uwierzyć, że to zmusi Włochy do cofnięcia się. Opinia publiczna we Włoszech mniema, że król Wiktor Emanuel nie może się cofnąć bez narażenia swojej korony i instytucyj monarchicznych. *La Presse* dowiaduje się, że na wczorajszej radzie ministrów Lavalette proponował wspólną okupacyę francusko-włoską, która po wygnaniu Garibaldczyków opuścić ma kraje papieskie. Rouher miał zalecać proste i ścisłe wykonanie konwencyi wrześniwej. Na dzisiejszej radzie ministrów miało przyjść do rozstrzygnięcia. Na bulwarach paryskich wielki niepokój z powodu artykułów *La Patrie* i *Opinion nationale*. Renta spadła na 66·70.

Kursa. Wiedeń 18 paźdz. godzina 2 po połud. Metaliki 55·10. — Pożyczka narodowa 63.75.— Losy z roku 1860 79·6).— Akcye banku 671.— Akcye kred. 169·90 Londyn 125.30. — Srebro 123·—.— Dukat 5·99.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Kurs papierów i pieniędzy.

	żądają	płacą
Kraków 1 paźdź.		
Sreb. pol. st. za 100zł	109	107
— nowe obr. „	114	111
Listy zast. pol. bez k.	71	69
Banknoty pol. 100 złr.	400	390
Ruble ros. za 100 rsr.	172	167
Talary prs. za 100 tal.	185	180
Bankn. pr. za 150 złr.	83	81
Srebro nowe austr. .	122¾	120¾
Dukat ważny . . .	5 98	5 83
Napoleon d'or . . .	10 5	9 85
Półimperyały rosyjs.	10 20	9 95
Listy galic. nowe z k.	80½	79½
„ „ stare „	84½	83½
Oblig. indem. „	68¼	66¼
Ak. k. g. bez k. i dyw.	208½	203½
„ L. Cz. z całą wpł.	175	170
Wiedeń 17 paźdz.		
5% Metaliki na w. a.	51 70	51 60
„ Pożyczka narod.	64 70	64 50
„ Metaliki na m. k.	55 80	55 65
„ Obl. ind. niż. Aust.	88 50	88 —
„ „ czeskie.	89 —	88 50
„ „ węgiersk.	68 50	67 75
„ „ chor. i b.	69 —	68 —
„ „ galicyjs.	66 —	65 —

	żądają	płacą
5% Obl. ind. bukow.	64 75	64
„ „ „ siedmg.	64 —	63 50
Pożyczka głod. gal.	99 75	99 25
Listy zastawne.		
5% Banku nar. losow.	92 20	92 —
4% Galicyjskie . .	79 —	78 50
5½% Węgiersk. los.	96 50	96 —
5% Boden Cr. austr.	105	104
Pożyczki loteryjne.		
Losy poż. z r. 1839	135 50	135 —
„ „ „ 1854	72 50	72 —
„ „ „ 1860	80 70	80 50
„ „ „ 1864	72 50	72 30
„ Como-Rente .	20 50	20 —
„ Kredytowe .	124 25	123 75
„ żegl. par. na D.	85 50	85 —
„ Ks. Esterhazy	101	100
„ Księcia Salm.	29 50	29
„ „ Palty.	22 50	21 50
„ ks. Klary . .	25 —	24 —
„ hr. St. Genois	23 50	23 —
„ miasta Budy	24 —	23 —
„ ks. Windischg.	18 —	17 —
„ hr. Waldstein.	19 50	18 50
„ hr. Keglevich.	12 50	12
„ Rudolfa . . .	12 —	11 50
Akc. bank. i przem.		
Banku narod. austr.	676	674

	żądają	płacą
Zakładu kredytow.	171 90	171 70
Żeglugi par. na Dunaju	473 —	471 —
Kolei półn. Ferdynan.	—	— —
„ rządowej fr.-a.	232 30	233 10
„ zachodniej c. El.	138 50	38 —
„ Pardubickiej .	119 50	119
„ południowej .	168 75	168 25
„ Galicyjskiej .	207 —	206 50
„ Czerniow. . .	172 50	172 —
Oblig. pierwszeństw.		
Kol. Ces. Elż 5% za — — — 100 fl. k. m.	101 —	100 —
„ (sr. pr). 100 fl. w. a.	94 50	94
„ (Emis. 1862) „ „ „	90 50	90 —
Kol. Rząd. St. 500 fr.	120	119 50
„ „ „ Emis 1867 „	113 50	113 —
Kol. połud. St. 500 fr.	101 75	101 25
„ Bony 6% 1875-1876.	213 50	212 50
Kol. pół. C.F. 100 fl. k. m.	94 75	94 25
„ „ „ za 100 fl. w. a.	90 50	90 —
„ w sreb. 5% „ „ „	108 50	108
Kol. Głog. za 100 fl k m.	73 —	70 —
Kol. zachod. Czes. za 300 fl. a. w. sr. 120 fl. w. a.	94 25	93 75
Kol. połud-pół-niem: — 5% — za 100 fl.	79 —	78 —
— w srebrze „	89 —	88 50
Kol. Gal. K. L. 300 fl. w. a w srebrze 5% za 100	99 25	98 75

	żądają	płacą
Kol. Gal. K. L. Emis. II.	94 50	94 —
Kol. Lw. Cz. po 300 fl. — (w sr. 5% za fl. 100.)	84 25	83 75
„ „ „ Emisya 1867.	85 50	85 —
„ Grac-Köfl. za 150 fl. (w sr. 4½% za fl. 100	79 —	77
Kol. 1. Sied. fl. 200 a. w.	81 25	80 75
„ półn. czes. po 300 fl. a. w. w sr. po 5% za 100 „	93 50	92
Tow. Żegl. par. na Du: — — za fl. 100 m. k.	99 —	98 —
Austr. Loyd fl. 100 m. k.	93 —	92 —
Kol. Czes. po 300 fl. — (w sr. 5% za 100 fl.)	91 —	90 —
Waluty.		
Cesars. korony . . .	17 20	17 10
„ pół kupony .	—	—
„ dukat na wagę	5 97½	5 96½
„ obrączk.	5 97½	5 96½
Złoto *al marco* . .	5 95	5 94
Napoleondory . . .	9 98½	9 97½
Suweryny	— —	— —
Fryderyki	10 40	10 30
Luidory (niemieckie)	10 15	10 10
Suweryny angielskie	12 55	12 50
Imperyały rosyjskie	10 25	10 20
Srebro	122 75	122 25
Srebro, kupony . .	122 75	122 69
Talary związkowe .	1 84½	1 83½

	żądają	płacą
Pruskie bilety kas. .	1 84	1 83½
Lwów 16 paźdź.		
Dukat holenderski .	5 93	5 87
„ cesarski . . .	5 97	5 92
Półimperyał rosyjski	10 33	10 16
Rubel srebr. rosyjski	1 90	1 86
„ pap „	1 71	1 69
Talar pruski	1 84	1 82
Listy gal. b. kup. w. a.	79 30	78 60
„ „ m. k.	83 22	82 58
Listy zast. banku hip.	96 50	96 —
Obligi indem. b. kup.	66 12	65 37
5% Pożyczka narod.	64 65	64 20
Akc. kol. gal. b. kup.	208 50	206 50
„ „ lwow.-czer.	174 33	171 67
Akcye banku hip. gal.	70 —	77 13
Warsz. 16 paźdz.		
Listy zast. 1 ser. rub.	79 —	78 33
„ „ 2 ser. „	68 50	68 8
kupon „	—	1 26⅔
Listy likwidac. „	56 50	56 17
kupon „	— —	1 51⅛
Pożyczka r. 1865 „	114 50	— —
„ r. 1866 „	107 50	— —
Kolej warsz. wied. „	— —	— —
„ warsz. byd. „	50 25	— —
„ warsz. teres p. „	82 —	— —

Od Administracyi „CZASU.“

Już wyszedł
i jest do nabycia
w Administracyi „CZASU,“

Kalendarz ścienny

na rok

1868,

ozdobnie drukowany,

obejmujący, oprócz zwykłego Kalendarza, także Święta obrządku wschodniego;

Kalendarz żydowski — Odmiany światła — Cenę jazdy na kolejach żelaznych — Przychód i odjazd pociągów kolei żelaznych w związku z Krakowem — i Tabelki stęplowe.

Cena **25** centów.

P. O. Sekretarza Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych

w KRAKOWIE

ma zaszczyt donieść panom Akcyonaryuszom, że premium za rok rzeszły wraz ze sprawozdaniem i nowemi Akcyami już się rozsyła. Premium to stanowi rycina z obrazu profesora sztuk pięknych p. M. A Piotrowskiego w Królewcu, przedstawiającego „Wieczór Flisaków na Niemnie,“ wykonana na stali w rodzaju zwanym radirung przez pana Henryka Redlicha z Warszawy. Za tę piękną rycinę otrzymał p. Redlich od akademii sztuk pięknych, gdzie obecnie przebywa, medal srebrny.

Rozsyłka w tym roku odbywa się począwszy od powiatów Galicyi zachodniej, i trwać będzie aż do zupełnego ukończenia, co nastąpi około 15go Listopada r.b. Panowie Akcyonaryusze proszeni są uprzejmie o zgłaszanie się o wyż rzeczone przedmioty do swych panów Ajentów, wnosząc zarazem opłaty za Akcye nowe, a to w celu ułatwienia im tak szlachetnie i bezinteresownie podjętych dobrowolnie obowiązków.

W Krakowie panowie Akcyonaryusze, którzy Akcye swoje wzięli w kancelaryi Dyrekcyi, proszeni są o odbiór tak ryciny jak sprawozdania.

Zarazem mam zaszczyt donieść, że w tejże kancelaryi są do nabycia premia z lat dawniejszych. (1689-1-3)

Kraków dnia 16 Października 1867.

J. Fr. Kołosowski.

---

300 sztuk Owiec

na rzeź,

dobrze podebranych, jest do sprzedania w Przybysławicach, 2 mile od stacyi kolei żelaznej Bogumiłowice. — Listownie można się porozumieć z Zarządem państwa Wojnicz — poczta Wojnicz. (1510-2-3)

Dla swej szczególnej taniości, dokładnej i rzetelnej obsługi w całej Monarchii uznany

SKŁAD UBIORÓW

Kellera i Alta,

(dawniej Leopolda Kellera)

w Wiedniu,

Stadt, Graben N. 3, I. Stock,

Ecke der Kärnthnerstrasse, przedtem „Stock-im-Eisenplatz,“ poleca swe najwykwintniejsze Ubiory męskie własnego wyrobu, wykonane zawsze według najnowszych żurnalów mody pod zaręczeniem najrzetelniejszej obsługi po zadziwiająco tanich cenach:

Wykwintny

Ubiór zimowy

składający się z watowanego Surduta, Kamizelki i Spodni — **24 złr.**

Paleta zimowe

w każdym, według upodobania kształcie i kolorze, z wybornych materyj, dobrze szyte, watowane, wytwornie wykonane — od **14 do 50 złr.**

Jesienne surduty	6 do 28	złr.
Jesienne wierzchnie suknie	8 — 30	„
Jesienne ubiory	16 — 36	„
Paleta zimowe bez waty	6 — 40	„
Podróżne Loden-Guba	8 — 30	„
Futra podróżne	36 — 80	„
Surduty do polowania	6 — 25	„
Ranne suknie (szlafroki)	8 — 32	„
Fraki i Surduty	14 — 28	„
Księże suknie	16 — 30	„
Spodnie zimowe	4 — 15	„
Różne Kamizelki	2½ — 10	„

Próbki materyi na suknie, jakieby sobie kto życzył, jesteśmy gotowi na żądanie posłać bezpłatnie, a na każde zapytanie odpowiadamy natychmiast franco.

Zamówienia osobiście lub listownie, z łaskawem oznaczeniem miary górnej *szerokości piersi, długości stanu, długości kroku,* będą pod *zaręczeniem najdokładniej* natychmiast wykonane. Do każdej przesyłki dołączamy *Kartkę zaręczenia,* w której wyraźnie oświadczamy, że suknie, które niezupełnie *dobrze leżą,* lub się *nie podobają,* będą zamienione, lub na żądanie należytość bez przeszkody *zwrócona zostanie.*

Zasadzając się na tem, że wszystkie nasze towary *gotówką* płacimy, że ze wszystkiemi fabrykami w kraju i za granicą *w bezpośrednim zostajemy stosunku,* nareszcie oparci na *stałej zasadzie,* z najczystszem sumieniem rzetelnie postępować, polecamy się łaskawej publiczności z tem zapewnieniem, że wszystko będziemy czynić, aby w najrzetelniejszy i najtańszy sposób odpowiedzieć wszystkim wymaganiom.

Keller i Alt.

(1551-13-200) Wien, Graben N. 3.

OBICIA PAPIEROWE (POKOJOWE)

z fabryk wiedeńskich i zagranicznych, a głównie paryskich i londyńskich, poleca po cenach nieporównanie tanich, MAGAZYN wyłącznie w artykuły dla dekoracyi pomieszkań zaopatrzony

HERCOKA i ARNOLDA

we LWOWIE, ulica Halicka pod L. 240 m.

Wyrób obić zagraniczny jest nietylko wydoskonalony, ale też tańszy niż krajowy a to z powodu, iż za granicą są obicia powszechnie używane, a zatem do ogromnych potrzeb przy bardzo licznej konkurencji, fabrykacja i ceny zastósowane, w kraju zaś ogół niepoinformowany o taniości, a szczególnie o dobrych zaletach obić, uważa je za kosztowny luksus, a kilka tylko istniejących fabryk, nie mając wielkiego odbytu, ograniczają się na dawnych sposobach wyrobu, nie mogą zatem co do cen i rozmaitości deseniów stanąć na równi z fabrykantami zagranicznemi. — Poświęciwszy się zawodowi temu, pracowaliśmy przez długi przeciąg lat w fabrykach obić, przezco nabraliśmy nietylko gruntownej znajomości przedmiotu, lecz nauczyliśmy się oraz, z jakich źródeł najkorzystniej sprowadzić można różne gatunki, a opierając się na naszych wieloletnich doświadczeniach, jesteśmy w stanie sprzedawać nietylko taniej niż wszystkie składy, lecz nawet niż pojedyńcze fabryki. — Bez wątpienia ma każda fabryka specjalne gatunki, których korzystniej dostarcza niż innych, pomimo, że wszystkie inne gatunki wyrabia, składy więc tanio i dobrze dostarczać mogą tylko wtenczas, jeżeli mają liczne stosunki i tylko to w każdej fabryce zakupują, co jest najlepsze i najtańsze, jak to właśnie u nas istnieje; składy zaś, które jednostronnie jednej lub dwóch fabryk trzymają się, są w każdym względzie niedokładne, a kupujący z zadowoleniem z nich wyjść nie może. — Gruntowna znajomość dekorowania winna być właściwą trudniącemu się sprzedażą obić, można jej jednak tylko nabyć kształcąc się w tym zawodzie i mając dobre wzory z słynnych dekoratorów miast pierwszego rzędu. — Podróże nasze nastręczały nam sposobność bawienia prawie we wszystkich stołecznych miastach Europy i nabrania znajomości dekorowania, jesteśmy zatem pod tym względem w możności wywiązania się ze wszelkich zleceń jak najdokładniej.

Zamówienia z prowincyi uskuteczniamy natychmiast, a na łaskawe zażądania przesyłamy wzory i cenniki obić wraz lub bez roboty tapicerskiej, odwrotną pocztą. (1382-3)T

Za doskonałe wykończenie przyjętej roboty zaręczamy.

Obwieszczenie.

L. 2003.

Celem zabezpieczenia dostarczania żywności, dla chorych w Lazarecie powszechnym tutejszym, i innych artykułów potrzebnych na rok 1868, odbędzie się licytacya dnia 31 Października 1867 o godzinie 10ej z rana, w kancelaryi Zwierzchności miejskiej.

Każden z panów licytantów ma wadyum w kwocie 300 złr. w. a. Komisyi licytacyjnej złożyć.

Warunki licytacyi mogą być w tutejszej kancelaryi każdego czasu przeczytane. (1687-2-3)

Zwierzchność miejska.

Bochnia dnia 6 Października 1867.

Naczelnik Gminy.

Poszukuje się **Nauczyciela** do dwóch chłopców, z których jeden ma się przygotować do pierwszej, a drugi do drugiej klasy gimnazyalnej. (1685-3)T

Bliższych wiadomości udzieli Tymoteusz Mandybur, dyrektor gimnazyalny w Tarnowie.

AGRONOM, 28 lat mający, Poznańczyk, którz pierwsze 4 lata swojej 12-letniej praktyki przepędził w celniejszych gospodarstwach Szląska pruskiego, i od 1go Stycznia 1860, jest w służbie swego niniejszego chlebodawcy, poszukuje na teraz lub na później miejsca jako Ekonom, Kasyer lub Rachmistrz w Galicyi lub w Królestwie Pols. Kaucyi jest w stanie złożyć do tysiąca złr.

Bliższej wiadomości udzieli łaskawie jego niniejszy pryncypał na zapytania pod literą X., poste restante Dembica w Galicyi. (1660-3)

Ottylia Obraczay,

prowadząca Ajencyę połączonych fabryk Jego Ekscellencyi hrabiego Larysza-Moennicha w Suchej Górnej, panów Pawła Primavesi w Ołomuńcu, G. Voelke w Tryeście i t. d., poleca się swym panom Komitentom przy zmianie mieszkania, i donosi zarazem, że utrzymuje

skład Powideł

wybornego gatunku. Przyjmuje także różne materye do farby, i odciskania deseni.

Kraków, ulica Kanonna Nr. 126, pierwsze piętro w podworcu. (1499-2-3)

Latarnie gospodarskie,

do zupełnie bezpiecznego oświetlenia **stajen, magazynów, młynów, piwnic, strychów,** po cenach: 1 złr. 60 cent., 2 złr. 20 cent.. 2 złr. 80 cent. w dużych i małych ilościach, u

E. Jülke **w Wiedniu,** Neubaugasse N. 1.

Skład wszelkich gatunków Lamp olejnych (Moderateur), kamfinowych, jako też przedmiotów kuchennych i do domowego gospodarstwa potrzebnych. (1643-312)T

Hôtel de France

w Dreznie.

Hotel ten, który od wielu lat starał się swą dobrą opinię nietylko utrzymywać, ale i powiększać, poleca się łaskawej pamięci szanownych podróżujących.

(647-22)T ***Baumann i Fiebiger.***

Filia c. k. uprzyw. Austryackiego Towarzystwa Zastawniczego W KRAKOWIE.

OBWIESZCZENIE.

Od 1 Października r. b. począwszy,

wydają się

Asygnacye kasowe

z 5% oczynszowaniem płatnem po 30-dniowem wypowiedzeniu.
z 4½% dto dto 20 dto dto

Kraków 1go Października 1867. Naczelnik:

Koritschoner, w. p.

Filiale der k. k. privil. Pfandleihe-Gesellschaft.

Vom 1. Oktober angefangen,

werden

Kassenscheine

mit 5% Verzinsung zahlbar nach 30-tägiger Kündigung
„ 4½% dto dto 20 dto dto ausgegeben.

Krakau am 1 Oktober 1867. Der Vorstand:

Koritschoner, m. p

(1659-10-)T

Wiedeń 1866. | Paryż 1867. | Londyn 1862. | Mnichów 1845. | Mödling 1864.

Najtańsza i najlepsza Bielizna w świecie!

Wielkie zniżenie cen

pierwszej i największej w Wiedniu istniejącej fabryki płótna lnianego,

Ludwika Modern w Wiedniu, Tuchlauben Nr. 11.

Dla dam, mężczyzn i dzieci po najtańszych wyprzedażnych cenach.

Za prawdziwość, dobrą robotę, dobry krój zaręcza się, pomimo tak zniżonych cen, które każdego zadziwią, a przy najmniejszej próbie do dalszego zakupna spowodują. Zamówienia rozsyłają się we wszystkie strony odpowiednio do wszelkich wymagań.

Koszule, które niedobrze leżą, lub się nie podobają, mogą natychmiast być zwrócone.

Ceny stałe, nawet dla odprzedających niezmienne.

Gotowe koszule męzkie najlepszej roboty ręcznej:	zamiast złr.	tylko złr.
Płócienne z białej przędzy	2·50	1·80
Cienki gatunek z zakładkami	4· 5	2 30
Cienkie irlandskie lub rumbur.	5· —	2·80
dto holenderskie płócienne	5· —	3 —
dto rumb. ręczn. przędziwa	7·50	3·50
Najcieńsze rumb. najpię. ręcz. rob.	10·—	4·50
Z najcień. belg. płótna batyst.	12·—	5.50
Z szczególnemi haftami najnow. 7, 8 do 9 złr.		
Nader cienkie najnowsze z poprzeecz. zakładkami 5·50, 6·50 do 7 złr.		

Białe i kolorowe koszule Szirtingowe:		
Koszule męzkie z białego Szirt.	3·—	1.80
Z najcieńszego francus. Szirtingu	4·50	2·80
Kolorowe w najnowsze desenie	2·50	1·80
Wytworne kolor. koszule z Szirt.	4 50	2·50
Prawdz. francus. kolor. batystowe	6·50	3·50
Najnow. cien. bat. z gład. gorsem	3·50	
z zakładkami	4 50	

Gotowe damskie koszule najpiękniejszej roboty ręcznej:	zami. złr.	tylko złr.
Płócienne koszule damskie	3·—	1·90
Cienkie szwajcarskie z zakładkami	5·	2·80
Nowego kroju bogato haftowane	5·50	3·50
Marie Antoinette z belg. płótna	6·	3·50
Bogato haft. cienkie, piękny krój	7·—	4·80
Najcieńsze paryskie modne koszule z Valencienami, z nader pięknemi szczegółami zamiast 15, 16, tylko 7·50 i 8·50 złr.		
Majtki damskie z cienk. angielskiego Szirtingu	3·50	2·—
Majtki z najcień. perkalu haftow.	5·—	2·80
Cienkie płócienne majtki	5·—	2·50
dto dto bogato haftow.	6·	3.30
Barchanowe gładkie i haftowane	2·	do 2·50
Gorsety nocne nowego kroju zam.	5.50	t. 2·80
Cienkie batystowe pięknego kroju	7·—	3·50
Bogato hafto. gorsety z Valenciennami zamiast zr.ł 12 tylko 5·30 do 7 złr.		
Cienkie gorsety z barchanu po złr. 2 do 3·50		
Nocne koszule z dług. rękaw., zam.	5·60	t. 3·50
Gorsetowe koszule z pięk. haftem	7·50	5·50
Damskie płaszcze do czesania najnowszego kroju, 5, 6 do 8 złr.		

Amerykańskie flanelowe koszule zdrowia, z wełny angorskiej, najpiękniejsze desenie, również flanelowe **kurtki i gacie,** szczególniej na gościec i dnawość, nowego kroju, po złr. 3, 3·50, 4, 4·50, 5, 5·50.

Ceny płóciennych Chustek do nosa, Bielizny stołowej i Pościeli:

Specyalny Skład dla robienia wypraw ślubnych od najwyczajniejszych do najwykwintniejszych.

Cienkie płótno webowe, 48 łokci, ⅝ szerokości	zam. 30	t. 20	złr.
Najcień. weba 50 łokci ⅝ szer.	„ 80	„ 35	„
Garnitur bielizny stołowej na 6 osób	„ 10	„ 6	„
Garnitur dto adamaszkowy	„ 15	„ 9	„

Chustki do nosa płócienne, pół tuzina złr. 1, 1·50, 1·80, 2·50,
Cienkie batystowe płócienie chustki, złr. 2, 2·50, 2·80, 3·50.
Gotowa pościel z cienk. płótna, tak hafto. jak zwycz. wedł. najnow. rys. czystej roboty ręcz.

Zamówienia zamiejscowe za pobraniem należytości pocztą. Przy zamówieniach koszul męzkich, uprasza się nadsyłać objętość szyi. (1679-1-12)T

Polecenia upraszam nie do Filii, lecz wprost do centralnego rozsyłkowego Składu nadsyłać: ***„Louis Modern,*** Tuchlauben Nr. 11 in Wien.“

C. k. uprzywilejowany

galicyjski akcyjny BANK HIPOTECZNY we LWOWIE,

podaje niniejszem do powszechnej wiadomości, iż, począwszy

od dnia 21 Września b. r.,

wydawać będzie

ASYGNACYE KASOWE

po 50, 100, 500, 1000 i 5000 złotych walutą austryacką,
3½ procentowe z 8-dniowem wypowiedzeniem
4 „ 14.- „ „ (1589--16)T

Najtańsze miejsce do nabycia **prawdziwych**

złotych i srebrnych, męzkich i damskich kosztowności i Zegarków.

Bardzo ważne dla każdego!

Przedmioty obciągnięte złotem Nru 3, tak trwałe jakby były szczero-złote, kosztujące trzecią część, wewnątrz z dobrego srebra 13ej próby.

Pierścionki gładkie emaliowane z kamieniem po złr. 1·20, 2, 3, 4 złr.
Sygnety gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 3, 4, 6 i 8 złr.
Krzyżyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 1·50, 2, 3, 4 złr.
Bransoletki gładkie, emaliowane lub z kamieniem, po złr. 7, 9, 12, 15, 20 złr.
Szpinki do rękawów gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 2, 2·50, 3, 4.
Broszki i Kulczyki gładkie, emaliowane lub z kamieniem po złr. 8, 10, 12, 18.
Broszka lub **Kulczyki** same, połowę.
Medaliony gładkie. po złr. 2, 3, 5, emaliowane lub z kamieniem lub perłą, po złr. 3, 4, 6. dla dam, po złr. 6, 10, 12, 15, 18.

Łańcuszki do zegarka

krótkie, po złr. 6, 8, 10, 12, 15.
długie, po złr. 10, 12, 15, 18, 24.

Srebrne łańcuszki w najpiękniejszym kształcie, długie, po złr. 6, 7, 8, 9; krótkie po złr. 3, 4, 6, 8.

Długie i krótkie łańcuszki do zegarka, z 14to-karatowego złota, według wagi za dukat po złr. 3·74 wyjąwszy fason. Wszystkie te kosztowności są według **najnowszych paryzkich modeli wyrabiane.**

Wszystkie te kosztowności są zaopatrzone cechą kontroli c. k. Urzędu próbierczego w Wiedniu. — Równocześnie polecam mój Skład najtańszych, najlepszych regulowanych

Genewskich i Angielskich

Zegarków,

na których regularny chód bezwarunkowo polegać można, a takowe sprzedaję po następujących nadzwyczaj tanich cenach z rocznem zaręczeniem.

Wszystkie srebrne i złote Zegarki opatrzone są cechą kontroli c. k. Urzędu próbierczego w Wiedniu.

Srebrne Zegarki cylindrowe z 4ma rubinami, 10 złr.
Srebrne Zegarki cylindrowe z obwódką złotą, odskakujące, 13 do 14 złr.
Srebrne Zegarki cylindrowe z 8ma rubinami, od 15 do 20 złr.
Srebrne Zegarki ankrowe z 15tu rubinami, od 16 do 19 złr.
Srebrne angielskie Zegarki ankrowe ze szkłem kryształowem po 15 do 18 złr.
Srebrne ankrowe wojskowe Zegarki Savonette, po 25 do 30 złr.
Srebrne Remontoirs z podwójną kopertą, po 20 do 30 złr.
Złote cylindry, złoto N. 3, o 8 rubinach, po 30 do 33 złr.
Złote cylindry ze złotą kopertą wewnętrzną, po 37 do 38 złr.
Złote damskie Zegarki z 4 i 8ma rubinami, po 27 do 30 złr.
Złote damskie Zegarki ze złotą kopertą wewnętrzną wytworną, po 35 do 49 złr.
Złote damskie Zegarki emaliowane, po 31 do 36 złr.
Złote damskie Zegarki z podwójną kopertą z 8ma rubinami, 42 do 47 złr.
Złote damskie Zegarki ze złotą kopertą wewn.. emal. z diamentami, 45 do 48 złr.
Złote ankrowe Zegarki z 13 rubinami, po 40 45 złr.
Złote ankrowe Zegarki ze złotą kopertą wewnętrzną, po 65 do 100 złr.
Złote damskie ankrowe Zegarki po 45 do 55 złr.
Złote Remontoirs, grube złote koperty, po 110, do 200 złr.
Chronometry po 170 do 400 złr.

Nie obciągnięte Zegarki o 2 złr. taniej za sztukę.

Budziki, których nie powinno w żadnym domu brakować, z zegarem po 7 złr. — bez zegaru 5 złr.

Polecenia wykonywają się za nadesłaniem pieniędzy lub pobraniem tychże pocztą. Przedmioty nieodpowiednie bez straty zamienia się. *Za nadesłaniem lub pobraniem pieniędzy, wysyłają się okazy do wyboru, — za nie zatrzymany towar, złożona kwota zwraca się.* Wielkie powodzenie, którego doznaje mój Handel w tak krótkim czasie, daje mi możność opuszczenia 5-procentowej zniżki tym, którzy gotówką płacą. Odsprzedający otrzymają dalsze ułatwienia. (1129-12,)

Filip Fromm, Hoher Markt Nr. 11 w Wiedniu.

Poszukuje się zdolnych Ajentów na prowincyę.

Jeden Los z r. 1864 bezpłatnie

na ciągnienie dnia 1 Grudnia!!

w urządzonej przez nas

grze towarzyskiej na Losy „Fortuna FB“

w której można wziąść udział

na 500 c. k. austr. Losów z r. 1864 po 100 złr.,

ze spłatą w 20 ratach miesięcznych, t. j. 1 wpłata 5 złr., następnie **przez 19 miesięcy płaci się** równie **po 5 złr.**

Po wpłaceniu ostatniej raty **otrzyma każda osoba** biorąca udział w tem towarzystwie, **100-reńskowy c. k. austr. Los z r. 1864** w oryginale.

Płacący zaraz dwie raty (to jest 10 złr.) bierze oprócz tego udział w wspólnej grze na jeden Los z r. 1864 w ciągnieniu dnia 1 Grudnia rb. **bezpłatnie.**

Całe Towarzystwo składa się z 500 osób, czyli biorących udział. Podczas 20-miesięcznej spłaty (od 1go Września rb. począwszy) całe Towarzystwo bierze udział w 9 ciągnieniach na wszystkie 500 Losów w równych częściach.

Każdy nadsyłający pierwszą ratę, otrzyma ze strony Banku list poręczający, z wyszczególnieniem Seryi numerów wszystkich 500 Losów, w skutek czego posiada się zupełne prawo do udziału na wszystkie 500 Losów w grze towarzyskiej, jak również prawo do otrzymania jednego oryginalnego 100-reńskowego Losu z r. 1864 po ukończonej wpłacie rat.

Każdy może pojedynczo przystąpić do tego Towarzystwa gry na Losy i zechce się zgłosić pod adresem:

„An die Direction der Banque Populaire zu Bruges (Belgien)“

Listy jedynie opłacone (marką 15-centową) będą przyjmowane.

NB. Kwoty pieniężne mogą być również w rekomendowanych (Recomandirt) listach przesłane.

Dyrekcya Banku Popularnego w Bruges (w Belgii).

Pośredniczącym odstępujemy stósowne procenta.

Programy rozsyłamy bezpłatnie, — dostać ich można również i w Administracyi „Czasu.“ (1673-3-c)T

Losy z r. 1864 na ciągnienie dnia 1go Grudnia 1867 po 2 złr. 10 c, na 10 sztuk, 1 sztuka bezpłatnie.

Ajencya nasza dla Galicyi, z wyjątkiem okręgu Krakowskiego, znajduje się u pana *Pinkasa Reicha* w Rzeszowie.

Czcionkami Drukarni „CZASU“ *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni, *Seweryn Dobrzański.*